

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. } 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. } poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.

Nadstawy za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezawisłe pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	mies.	kwart.	roc.
We Lwowie.	2—	6—	24—
Z 2-krot. dostawą do domu	2-60	7-80	31-20
Z 1-krot. wysyłką pocztową	2-20	6-60	26-40
Z 2-krot. wysyłką pocztową	2-70	8—	32—

Dla dogodności naszych abonentów zaprowa-
dziliśmy podczas sezonu kąpielowego

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach
kąpielowych. Tygodniowa prenumerata *Słowa Pol-
skiego* wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy, za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach
pocztowych).

Smutna prawda.

Wspominaliśmy już o tem, że robotnicy budo-
wlani we Lwowie gotują się do nowego strajku, któ-
ry ma się zacząć w pierwszych dniach września, je-
żeli przedsiębiorcy nie spełnią danych poprzednio,
po rozruchach czerwcowych przyrzeczeń.

Na odbytem kilka dni temu zebraniu, skarżo-
no się na przedsiębiorców, że nie dotrzymują wa-
runków zawartej w czerwcu umowy. *Naprzód* tak te
skargi reasumuje:

Wielu przedsiębiorców i majstrów łamie bru-
talnie ugodę, zniża robotnikom samowolnie płacę
w ugodzie ustaloną, przedłuża dzień roboczy, wzna-
wia roboty akordowe w ugodzie wyraźnie zniszone,
dopuszcza się najrozmaitszych szykan, słowem nie
dotrzymuje ani jednego warunku umowy tak
niedawno zawartej. Dochodzi nawet do tego, że, jak
to lwowscy robotnicy na odbytem dnia 24 bm. zgromad-
zeniu jednomyślnie stwierdzili, wielu przedsię-
biorców obchodzi się z robotnikami o wiele bru-
talniej, aniżeli przed strajkiem. Nadto pp. przedsię-
biorcy mimo ustawicznych domagań się ze strony
robotników ani myślą o dotrzymaniu 3-go punktu u-
mowy, postanawiającego, iż „pryncypałowic wraz z ro-
botnikami założyci mają biuro pośrednictwa pracy
i że przygotowania w tym kierunku rozpocząć się
mają najpóźniej do 2 tygodni od chwili zawarcia u-
mowy“.

NEMESIS.

Wąty, blade, mężczyzna, z zacisniętymi na
kolanach rękami, siedział nisko pochylony nad wspa-
niałą kołyską i w ponurem skupieniu wpatrywał się
pięknymi, szaroniebieskimi oczyma w leżące nieru-
chomo dziecko. Na białe jego czoło wystąpiły pręgi
niebieskich żył, usta zacisnęły się boleśnie, szczupła
twarz wyglądała jakby skamieniała.

Z przepychem urządzona sypialnia tonęła w se-
ledynowym świetle nocnej lampy. Dokoła zalegała
cisza, jakby w całym pałacu książęcym nie było ży-
wej istoty. Tylko zegar z przyległego pokoju odzy-
wał się ledwo dosłyszalnymi uderzeniami wahadła,
i wiosenne powiewy, wpływające przez uchylone okno,
przynosiły z parku oddalone szumy starych drzew...

Na poduszeczce spoczywała okrągła główka
dziecięcia w czepeczku, ozdobionym różowymi kokar-
dami. Ale twarzyczka, majacząca w łagodnej, zielo-
nej policzkach, zapadnięte skronie i wydłużony noszek
z wydatną chrząstką w pośrodku, mówiły wyraźnie,
że to już martwe ciało, tylko otwierające się co
chwila sine usteczka i niezagasłe, te same co u ojca
szaro-niebieskie oczy świadczyły, że blade płomy-
czek życia unosi się jeszcze nad tą biedną główką...

Naraz oczy dziecka, jakby pociągnięte niewi-
działną siłą, zwróciły się ku ojcu i pozostały nieru-
chomo utkwione w jego źrenicach. Blade mężczyzna
zadrżał nerwowo, lecz patrzył dalej w tę drugą, wła-
sną parę konających oczu... Zdawało się, że te dwie
bliskie dusze po promieniach spojrzenia wyszły ku
sobie i z łkaniem wzięły się w objęcia...

Nie przeczy, że te zarzuty są w znacznej mierze
uzasadnione, ale wątpimy czy nowy strajk położenie
robotników poprawi. Przedsiębiorcy wyzyskują ko-
rzystne dla nich warunki targu pracy. Pod wraże-
niem krwawych rozruchów, pod naciskiem opinii pu-
blicznej i władzy, której chodzą o przywrócenie
spokoju w mieście, zgodzili się po długich pertraktacy-
ach na dość znaczne ustępstwa. Ale już wtedy
można było przewidzieć, że nie wszystkie punkty
będą dotrzymane. Trwałość tego rodzaju umów za-
leży od siły tej strony, która ustępstwa zdobyła. A
e tej siły decydują nie tylko organizacja, nie tylko
energia, ale również i przede wszystkim warunki
targu pracy, podaży jej i popytu. Jest to smutna,
ale nieubłagana konieczność współczesnego układu
stosunków ekonomicznych.

Ostatecznie praca ludzka jest dziś towarem
którego cenę ustanawia przede wszystkim chociaż
nie wyłącznie stosunek podaży do popytu. Na targu
galicyjskim w ogóle i w szczególności na targu
lwowskim podaż pracy jest znacznie większa, niż
jej zapotrzebowanie. Mamy w kraju względne prze-
ludnienie, mamy mimo emigracji stałą i czasową,
nadmiar rąk, szukających pracy, których nie może-
my zatrudnić. Na pierwszą wiadomość o strajkach
rolnych we wschodniej części kraju, pomimo, że to
była pora żniw, zgłosiły się tysiące robotników z Ga-
licji zachodniej, gotowych podjąć się pracy w wa-
runkach dotychczasowych.

Żaden przedsiębiorca nie będzie płacił drożej
za pracę, którą może nabyć taniej. Jeżeli nawet
wskutek wyjątkowych okoliczności zgodzi się na
ustępstwa dla robotników, ustępstwa, które w rze-
czywistości sprowadzić się dadzą do jednego — pod-
wyższenia płacy, to się przy pierwszej sposobności
z zobowiązań swych wycofa.

Nie wiele tu pomoże odwoływanie się do opinii
publicznej, lub do władz gminnych lub rządowych,
które w ugodzie pośredniczyły. Nie jest wcale „rze-
czą bardzo łatwą“ — jak twierdzi *Naprzód* — znie-
wolenie przedsiębiorców do dotrzymywania umowy, bo
ani gmina, ani rząd nie mają prawa i środków sku-
tecznych do wymuszenia posłuszeństwa: „Energia“,
którą organ socjalistyczny zaleca, byłaby — trzeba
rzeczy po imieniu nazywać — nadużyciem władzy.
„Klika wyzyskiwaczy“ wie zresztą dobrze o tem, że
ustawy państwowe i układ stosunków społecznych
i gospodarczych pozwalają jej korzystać swobodnie
z warunków targu pracy.

O bezpośrednim oddziaływaniu władzy na
przedsiębiorców, o zmuszeniu ich do dotrzymywania
warunków ugody — nie ma co mówić. Pozostaje
oddziaływanie pośrednie, do którego wymienione
czynniki (władze gminne i rządowe) są obowiązane
zarówno w interesie ludności pracującej, jak w inte-
resie spokoju publicznego. I opinia publiczna nie

wiele pomoże, ale coś jednak pomódz może w tej
sprawie.

Ale nie trzeba doniosłości tego oddziaływania
pośrednio przeceniać. W najlepszym wypadku uda się
skleić zgodę do końca sezonu budowlanego kosztem
wzajemnych ustępstw.

Trwałej i wydatnej poprawy swego położenia
robotnicy budowlani spodziewać się nie mogą, dopóki
się nie zmienią warunki targu pracy we Lwowie
i w całym kraju. Ani organizacja, chociażby naj-
karniejsza, ani energia, chociażby najbezwzględniej-
sza, wykładająca się w krwawych zaburzeniach
ulicznych, nie dadzą im siły dostatecznej do sku-
tecznego przeprowadzenia i utrwalenia swych żądań.

Wytworzyć tę siłę może jedynie zmiana sto-
sunku podaży pracy do jej popytu, innymi słowy,
rozpoczęcie w kraju w wielkich rozmiarach robót
publicznych, przy których dziesiątki tysięcy rąk zna-
lazłoby zajęcie i w ogóle rozbudzenie ruchu prze-
mysłowego.

To należy przy każdej sposobności interesowa-
nym tłumaczyć, nie zaś bałamucić ich lekkomyślną
gadanią o potęgę organizacji, lub złudnemi na-
dziejami.

Kiedy zbierze się parlament?

Wiedeń, 26 sierpnia.

(A.) Organ namiestnictwa, *Gazeta Narodowa*
wystąpiła z zapewnieniami, że parlament austriacki
zbierze się wcześniej, niż ogólnie przypuszczają.

Te zapewnienia robią wrażenie — powiedzmy
grzecznie — świadomej omyłki. Wiemy, że w gma-
chu parlamentu będzie od 1 do 3 października wła-
cznie naradzało się około 700 członków konferencji
międzyparlamentarnej, przedstawicieli rozmaitych ciał
prawodawczych.

W poniedziałek *Montags-Revue*, której infor-
macye i wywody mają dzisiaj, w epoce rządów dra
Koerbera niemal znaczenie doniesień *Wiener Abend-
post* zawiadomiła, że parlament zbierze się po 10
października, a więc zapewne około 15-go. Cóż wię-
Gazeta Narodowa rozumie pod owym wcześniejszym,
niż ogólnie przypuszczają, terminem?

Dla mnie to skwapliwe zapewnianie organu na-
miestnictwa, że parlament austriacki zbierze się
wcześniej, niż przypuszczają, ma inne znaczenie.
Dowodzi ono, że w pewnych kołach politycznych
przyjęto bardzo niechętnie apel *Słowa Polskiego*, by
na wrzesień zwołano dalszy ciąg sesji sejmowej. Te-
go dalszego ciągu nie życzy sobie rząd centralny,
nie życzą też sobie pewne koła i pewne osobisto-
ści polityczne polskie. Jedne dlatego, że wogóle czują
wstręt do parlamentaryzmu i wolą absolutyzm, byle-
by one miały w rękach ster władzy. Drugie kładą
wyżej wygodę osobistą, niż dobro kraju. Dalszy ciąg

— Co ty mi chcesz powiedzieć? — zaszeptał,
wstrząsany zimnym dreszczem. — Przeklinasz mnie?
Przeklinasz za to nędzne życie, które było dla cie-
bie, biedny męczenniku, jedną wielką katuszą? I te
oczy i to czoło i tę chorobę, dla ciebie już po kilku
miesiącach życia śmiertelną?...

Dziecię wydało cichy, skarżący się jęk i zno-
wu w milczeniu otwierało raz po raz usteczka, ścia-
gnięte w dzióbek, jak u ptaszyny...

— Oh usnij już, usnij, błagam cię! Usnij, nie
oddychaj i nie patrz, nie patrz... Niechaj to będzie
ostatnie twoje technienie... Boże, niechaj to będzie
ostatnie...

Niby obręcz żelazna ścisnęła jego gardło,
a spazm żalu rozdzierał zapadłą pierś, gdy drzące-
mi usty szeptał te dziwne prośby... Jakże pragnął,
aby to biedactwo przestało już cierpieć! Jak serce
mu się krajało, gdy widział, że lekarz na prośby
żony sztucznie tylko utrzymuje je przy życiu!... Był
właśnie przed kilku godzinami i miał wieczorem
znowu przyjechać. Posłano powóz po niego. Gdy na
oznaczony czas nie przybył, rozpaczona kobieta ka-
zała zaprzadź i sama pojechała naprzeciw, on zaś,
ojciec, nie mogąc znieść obcych twarzy, kazał mamce
wyjść i został w tej ostatniej godzinie ze swym nie-
szczęsnym potomkiem sam na sam...

— Jeszcze? jeszcze? O Boże, miej litość!..
Usnij, ach usnij... Nie mów już nic... wiem wszystko...

Zdawało mu się, że on sam kona, że to jego
źrenice zapadły w głąb, że jego czoło oblewać za-
częła niebieska fala, zwiastunka śmierci...

A stare drzewa szumiały poważnie i zatopiona

w seledynowych blaskach komnatę napelniały jakie-
ś tajemniczymi szepty...

...Oto dola twoja, przeznaczenie twoje. Odjęte
od ciebie błogosławieństwo nieba, błogosławieństwo
miłości dziecka... Ani razu małe rączka nie oplotła
twej szyi, ani razu ukołchane usteczka nie nazwa-
ła cię przesiadkiem nazwaniem... Ten stary, pradzia-
dowski park nigdy wśród swych cieniowych szpale-
rów nie ujrzy was obu — ojca i syna. Radość, jaką
napawać się może ostatni z nędzarzy, pracujący w
twych dobrach rozległych, odmówiona tobie na zaw-
sze! Każde twe dziecko na zagładę przeznaczone i
ilekroć razy one konać będą, ty z niemi konać mu-
sisz, ty, który liczysz się do szczęśliwych tego świa-
ta, ty, dziedzic licznych wsi, pól i lasów żywicznych,
niosących zdrowie tym, których Bóg chce uzdrowić...
Ale ciebie, ani twego dziecka nie nie uzdrowi: ni
złoto twoje, ni życiodajne powietrze tnych lasów so-
snowych... Kłątwa nad tobą, kłątwa, kłątwa...

Strasznym pocuciem zgubiony, ukrył wynęd-
niałą twarz w dłoniach, i cierpiąc na całym ciele,
słuchał dalej głosów złowrogich, dobywających się z
niepojętych, tajemniczych głębin...

...Pod ciężkim pokoleniem krzywdy ludzkiej
upadasz, krzywdy pokoleń, które już pomarli; pobili
cię żyzy, które już dawno śmierć osuszyły... Za winy
ojców i praojców cierpisz, co wśród uciech i radości
rozrzucali złoto i zdrowie, nie troszcząc się, czy
rzesze na nich pracujące nie były głodne, nie były
katowane... I zostawili ci w spuściźnie marne, wątłe
ciało, a niezbadane Przeznaczenie dało duszę szla-
chetną, rozbudzoną, wielką i rzuciło w nią palące
nasienie odpowiedzialności... I tutaj źródło twej mę-

sesji sejmowej przerwałby ich wczasy słodkie w kąpielach i górach.

I rząd i przeciwnicy parlamentaryzmu i amatorzy wygody własnej wobec żądań i prośb o dalszy ciąg sesji sejmowej nie mogą wystąpić w pole z prawdziwymi pobudkami oporu przeciwko obradom sejmowym. Usiłują zatem wprowadzić opinię publiczną w błąd i zamknąć usta tym, którzy domagają się Sejmu, twierdzeniem, że nie jest prawdą, jakoby parlament zebrał się o miesiąc później, niż rząd zapowiadał. Dobry żart, tyńfa wart. Byłby jednak ów koncept tylko wtedy dobrym, gdyby do Lwowa nie dochodziła ani poczta, ani telegraf i gdyby Lwów z Wiedniem łączył jedynie telefon. Wówczas rachując na ciągłe psucie się połączenia telefonicznego, możnaby przypuszczać, iż opinia publiczna w kraju pozwoli sobie wzmówić wczesne zwołanie parlamentu i dlatego niemożliwość dalszego ciągu sesji sejmowej. Ponieważ atoli i poczta i telegraf do Lwowa dochodzą, przeto fortel *Gazety Narodowej* spełźnie na niczem. Kraj coraz to głośniejszy, coraz to energiczniej domaga się dalszego ciągu sesji sejmowej!

Intryga trwa dalej!

Wiedeń, 26 sierpnia.

(A.) Organ przyboczny dr. Koerbera *Neue Freue Presse* z uporem, godnym lepszej sprawy, powtarza znowu dzisiaj kłamstwa, jakoby to Polacy projektowali konferencję ugodową polsko-rusińską i prosili rząd centralny o pośrednictwo.

Dziennik z Fichtegasse cytuje następnie artykuł *Dita*, protestujący przeciwko konferencji, i cieszy się, że politycy polscy ponieśli taką porażkę.

Owo powtórne matactwo demaskuje jeszcze dobitniej, niż pierwszy artykuł z tygodnia poprzedniego, cel owego okłamywania opinii publicznej. *Neue Freue Presse* stara się wszelkimi siłami zgładzić z świata fakt, że to dr. Koerber był inicjatorem projektu konferencji polsko-rusińskiej; że to dr. Deutsch w *Pester Lloydzie* obwieścił światu pierwszy o tym projekcie rządu centralnego.

Promień światła na pobudki, jakie słoniły dr. Koerbera do zaprojektowania owej konferencji polsko-rusińskiej rzuca *Politik* praska.

Według niej najważniejszą obecnie troską dr. Koerbera jest zapewnienie Niemcom w Izbie większości. Poparcia Niemców katolickich pod wodzą dr. Kathreina jest zupełnie pewnym. Włochów, pomimo rozbicia się projektu autonomii Trentina — chce pozyskać wydaniem im na łup całego Pobrzeża przez zamianowanie fanatycznego Włocha dr. Simonellogo namiestnikiem w Tryeście.

By ta większość niemiecka była trwałą, nawet w razie choroby lub nieobecności kilku posłów, przydałoby się sześć głosów rusińskich. Rusini zawsze chadzali z centralistami niemieckimi; nowych edycji ks. Litwinowicza wśród nich nie zabraknie nigdy. Dr. Koerber zatem pragnie pozyskać owe głosy obietnicą poparcia pretensyj rusińskich na projektowaną konferencję. Z drugiej strony, jak przypuszcza, i słusznie, *Politik* — dr. Koerber ludził się, że zaprojektowanie konferencji polsko-rusińskiej pod sterem rządu centralnego posłuży mu za straszaka, który napędzi Koło Polskie w objęcia lewicy. Jeżeli Polaków udałoby się zaprzęgnąć do rydwanu hege-

ki i niedoli. Siejesz dookoła miłość, przebaczenie i opiekę troskliwego ojca, a zbierasz plon nienawiści, niedowierzania i fałszu. Pojawsz cały ogrom wiekowego, niesplaconego długu, pragniesz go spłacić życiem całym, a zasię wszystko idzie na marne: i twe górne pragnienia, i wzniosłe śluby Bogu czynione, i ukochanie jedyne, najdroższa podpora życia dogorywa w niezaskuszonej męce... A czy wiesz, czemu? — czemu? Bo oto od lat niezliczonych z zapadłych, bezimiennych mogli setki czoł uznojonnych, bark schłostanych i rąk, poczerwiałych od pracy i trudu wołają: „Krzywda nam się działa!... Sprawiedliwości! sprawiedliwości!“ Z mogli dobywają się czarne, do krwi spracowane ręce...

Grozą przejęty, odjął nagle dłonie od oczu, bo zdało mu się, że nad kołyską ukazały się jakieś złe, chmurne oblicza i jakieś grube, zylaste ręce sięgnęły po główkę jego dziecka...

...Jeszcze jeden jęk głuchy, przebolesny — usteczka pozostały wpółotwarte, zrenieć zapadły barłziej w głab, ale patrz! ciągle i jeszcze coś mówią, chociaż zgasiło je tchnienie śmierci.

Odwinąwszy ostrożnie atlasową kołderkę, wziął ojciec drżącymi rękoma spowite, zmarłe dziecko, przytulił do piersi i pobladłemi jak kreda wargami całował jeszcze ciepłe czołko. Lodowate dreszcze spływały mu od mózgu aż do stóp, gardło ścisnęła ciągle obręcz żelazna, w sercu paliła się jakby rana otwarta...

— Śpisz, kochany, śpisz wreszcie — szeptał gorączkowo. — O tak — dobrze, dobrze... Śpij niedoszły dziedzicu naszej miłoty przesławnej, który umarłeś z głodu... Wczoraj jeszcze z otwartą buzią i temi mojemi oczyma, rozszerzonymi trwogą, szukałeś koło siebie pokarmu... Śpij, nie budź się, nie patrz, i o nic nie pytaj... Ofiary prześlągnięcia w rozdzierających mękach muszą oddawać życie — i muszą być niewinne...

EDMUND ZECHENTER.

monii niemieckiej, nie potrzebował karesować ni Włochów, ni Rusinów.

Gdyby przywódcy Koła Polskiego posiadali odrobinę energii, rząd odpokutowałby ciężko za taką politykę dwuznaczną, siejącą ogólne zaniepokojenie...

Obrazki warszawskie.

IX.

Cenzura.

Wypada z kolei przypatrzeć się stosunkom warszawskim, opartym na zastosowywaniu druku do wymiany myśli. Niema takiej dziedziny życia społecznego, towarzyskiego i umysłowego, w którejby jednostka współczesna obejść się mogła bez drukowanego słowa. Dzisiaj bez druku niepodobna w świecie cywilizowanym postąpić kroku i pod tym względem druk w stosunkach nowoczesnych jest czynnikiem tak niezbędnym, jak w wytwórczości materjalnej żelazo, bez którego pomocy nie powstanie żadne dzieło rąk ludzkich.

Zanim się osądzi znaczenie cenzury, z jaką ma do czynienia Warszawa, trzeba sobie jasno przedstawić to, nad czem za granicami Rosji przestano się już zastanawiać, że bez swobody druku nie można istnieć. Europejczyk, spotykający się na każdym kroku w druku, bądź na ścianach domów, bądź na pudełku od zapalek, w cennikach, w afiszach, w dziennikach, wreszcie i książkach, sygnujących się na niego, jak biały kwiat z bujnego drzewa cywilizacji, nie zrozumie, że jest kraj, gdzie po ten kwiat sięgać trzeba drżącą ręką, gdzie jakaś siła nieprzyjazna każdej myśli wolniejszą wślizga w gardło niewypowiedzianą, nie mogącą przybrać kształtów słowa.

W całej Rosji panuje zabobonny strach wobec liter drukowanych, poczytywanych za najniebezpieczniejszy środek porozumiewania się między ludźmi, którzy państwu despotycznemu porozumiewać się nie powinni. Strach ten oczywiście potężnieje, gdy chodzi o druk polski; strach ten daje natchnienie rządowi, narzucającemu nam swoje przepisy policyjne. I oto stoimy dziś wobec faktu, że niema sposobu wyrażenia w druku jednego wyrazu polskiego bez uzyskania na to specjalnego pozwolenia cenzury.

Przypatrzmy się ustrojowi cenzury, tej maszyny rządowej, przez którą każda myśl nasza przejść musi w drodze między naszym piórem a drukarnią.

Nad drukarniami warszawskimi czuwa osobna inspekcja, zorganizowana przy zarządzie gubernialnym. Uzyskanie pozwolenia na założenie drukarni jest rzeczą nader trudną, a wprost niepodobną dla człowieka cokolwiek politycznie niepewnego. Obstalunki drukarni podlegają rewizji według urzędowych ksiąg, w które są wpisywane, do drukarni zaś nie może być przyjęty żaden rękopis nie podpisany przez cenzurę; po wydrukowaniu, drukarz nie może wypuścić żadnej roboty, nie posławszy wprzód 10 egzemplarzy do tej cenzury i nie uzyskawszy na wypuszczenie pozwolenia na piśmie, z pieczęcią i podpisami.

Jeżeli się zważy, że Warszawa jest miastem wielkiem i że względu na stanowisko cywilizacyjne druk należy w niej do potrzeb codziennych, jak w każdym innym mieście europejskiem, to mimowoli rodzi się pytanie, jak policja drukarska radzi sobie z tak rozległym i skomplikowanym zadaniem. Istotnie potrzeba bogatej organizacji na uchwycenie w ręce całej produkcji drukarskiej, ale rząd rosyjski ma wiele czasu i sił, poświęcając się wyłącznie pracy policyjnej. Podział pracy cenzuralnej jest w Warszawie następujący: Wszystkie druki uliczne i handlowe przechodzą przez cenzurę policyjną, zorganizowaną w biurze poliemaistr, druki zaś, mające charakter literacki, należą do komitetu cenzury, zależnego od głównego Wydziału prasy przy ministerium spraw wewnętrznych w Petersburgu; poza tem istnieje cenzura fachowa, więc np. ogłoszenia lekarskie i aptekarskie przechodzą przez miejski Wydział lekarski.

Cenzura policyjna ma zadanie podwójne. Baczyć musi, aby żaden szyld, afisz lub anons nie zawierał dwuznacznego słowa, nieprzyjemnego rządowi; z drugiej strony pilnuje, aby każdy druk zawierał równorzędnie z tekstem polskim (niemieckim, żydowskim itp.), dosłowny przekład rosyjski i aby ten przekład był poprawny, a ułożony po drukarsku tak, jak tekst pierwotny. Gdyby np. drukarz dał w tekście rosyjskim czcionki mniejsze, choćby w jednym wyrazie, gdyby tekst rosyjski umieścił z lewej strony, a nie z prawej, to cały nakład byłby wzbroniony. Jest to dalsze rozwinięcie zasady szyldów, o których wspominaliśmy przy opisie Warszawy. Dokładność leksykograficzna według przepisów policyjnych sięga tak daleko, że w sklepie nie wolno umieścić kartki czasowej z nazwą towaru lub zaznaczeniem ceny pod grozą grzywny. Od czasu do czasu poliemaistr wydaje drukowany rozkaz do policyi, w którym ogłasza zauważone na mieście lub w sklepach niedokładności tego rodzaju. Spisy te zawierają spostrzeżenia niesłychanie bystre, np.: „W mleczarni N., na ulicy N. na ścianie wisi kartka z napisem polskim *świeża śmietana*. Rozkazuję się itd.“ Niewolno zostawić bez tłumaczenia imienia i nazwiska na szyldzie, łacińskie bowiem litery są polskimi w oczach policyi; wyjątek policyi robi dla firm, zredagowanych po francusku, stąd więc coraz więcej mamy na ścianach szyldów w ro-

dzaju: *Sans-souci, Versailles, Au printemps* itp. W dalszej konsekwencji policja pilnuje, aby znaki na towarach, nazwy firm fabrycznych na opakowaniu, reklamy na pudełkach, oczywiście wszystkie rozklejane anonse, afisze teatralne itp. drukowane były w dwóch językach. Wszystkie te milionowe druczki muszą być wprzód studyowane przez biuro policyjne. Nie każdemu wiadomo zapewne, że sprawozdania i statuty stowarzyszeń ogłaszane mogą być drukiem tylko w dwóch językach, z tekstem rosyjskim *au regard*.

Łatwo wyciągnąć stąd wniosek, jak kosztowne w Warszawie są roboty drukarskie, wszystko bowiem przybiera wskutek owych tłumaczeń podwójne rozmiary. Co zaś do formalności, każdy sobie w duszy dośpięwa, jak na nich wychodzi pośpiech handlowy, tamowany na każdym kroku w drobnostkach niesłychanymi szykanami.

Komitet cenzury, przez który przepływa w rękopisach wytwórczość piśmiennicza Warszawy i bez mała całego Królestwa Polskiego, mieści się na ulicy Miodowej, obok pałacu arcybiskupiego, w kilku niezmiernie brudnych i ubogich izbach. Nora ta stanowi oteflań dla myśli polskiej, mającej przybrać postać skrzydlatego słowa, na kraj puszczanego, tutaj więziona, jak mówił Słowacki, pioruny miotane przez pisarzy, tutaj jest sito, przesiewające na użytek czytelników lepsze ziarna i miał piśmienniczy.

Komitet cenzury składa się z prezesa, paru „starszych“ i kilku „młodszych“ cenzorów, ogółem zaledwie jakiego tuzina osób. Każdy rękopis, złożony przez autora lub wydawcę sekretarzowi, na najbliższym posiedzeniu Komitetu dostaje się w ręce jednego z cenzorów, który w ciągu trzech miesięcy ma obowiązek go przejrzeć i zaopatrzyć w zmiany, albo zaopiniować konfiskatę. Dodać należy, że na każdym rękopisie, choćby to był świstek, naklejona być musi marka stemplowa wartości około guldena, rękopis zaś ma być przepisany kaligraficznie, bez najmniejszych poprawek.

Dzienniki i w ogóle czasopisma, oraz za osobnym pozwoleniem niektóre wydawnictwa, jak słowniki, encyklopedye itp., składane są cenzurze w oddziałach korektorów. Łatwo sobie wyobrazić, ile pracy ma ta garstka cenzorów, od dawna nie powiększana, wobec stale wzrastającej produkcji dziennikarskiej i literackiej. Każdy z nich ma do studyowania po parę dzienników, nieraz po kilka tygodników, a prócz tego stosy zalegających kalendarzy, modlitewników, dzieł naukowych itp. To też kancelarya Komitetu obłożona jest stale przez zastępy chłopców drukarskich, redaktorów i wydawców, przychodzących z żebranią, pragnących ułatwić przedostanie się rękopisu przez ową tamę, zagrażającą szerokie łożysko wydawnicze.

Tyle dla wyjaśnienia organizacji. Aby zaś dać pojęcie o wewnętrznej działalności cenzury bez dotykania osób i ich kaprysów, wymienię główne, przestrzegane przez cenzurę, zasady. Wykreśla czerwonym atramentem całe dzieła, artykuły, ustępy, lub wyrazy, które według ustawy lub przepisów tymczasowych mają być zakazane, mianowicie: 1) wszystko, co sprzeciwia się czci cara, jego rodziny, ustroju państwa, ministrów itp.; 2) wszystko, co jest krytyką jakiegokolwiek zarządzenia ogólnopństwowego, lub władz miejscowych; 3) wszystko, co w ujemnem świetle przedstawiałyby mogło Kościół prawosławny, naród rosyjski, politykę zewnętrzną rządu, politykę jego wewnątrz, oraz stosunki społeczne, ekonomiczne i obyczajowe Rosji; 4) wszystko, co mogłoby świadczyć o dążnościach separatystycznych prowincji polskich, a więc przemawianie od narodu polskiego (sam wyraz *naród* jest nietolerowany), przeciwstawianie Królestwa Polskiego lub Litwy, jako pojęć biograficznych, Cesarstwu Rosyjskiemu, (można od biedy pisać: „gubernie Król. Pols. i gubernie wewnętrzne Cesarstwa, Kraj północno-zachodni lub południowo-zachodni i gubernie wewnętrzne Cesarstwa, zawsze jako poddziały jednolitego państwa); 5) porównywanie teraźniejszości polskiej z przeszłością, wspomnianie o łączności moralnej z innymi zaborami (nazwy: zabór, dzielnica itd. są zabronione), oczywiście zabronione są rosyjskie „rojenia“ polityczne o potrzebach i przyszłości narodu polskiego; 6) wykreślane jest wszystko, co może zaznajamiać z ruchem socjalistycznym lub jego teoriami (nazwa „socjalizm“ jest wzbroniona), niewolno pisać o strajkach, położeniu ludu roboczego, o wszelkich zamachach i zaburzeniach w kraju i zagranicą, o dżumie o cholerze, o nieurodzajach w Rosji; 7) zabronione jest wszystko, co się sprzeciwia zasadom religii i obyczajności w szerokim zakresie; 8) wreszcie wszystko, co cenzor uzna za stosowne wykreślić.

Od wyroku cenzora apelować można do prezesa Komitetu, od niego do ministerium spraw wewnętrznych, ale — o ile wiem — nie zdarzyło się jeszcze nikomu odzyskać drogą urzędową tego, co cenzor wykreślił, tak solidarnie hierarchia cenzury się trzyma, choćby dla samego uproszczenia sobie roboty. Jedyne w drodze prywatnych próśb i argumentów przy biurku cenzora można coś wskłócić. Pomimo nabytej doświadczeniem ostrożności autorów i wydawców, nie da się nigdy przewidzieć, co i za co będzie wykreślone przez cenzora, czy i kiedy zwrócony będzie rękopis, redakcyja zaś dziennika do ostatniej chwili nie jest pewna, czy wyda numer i jakiej treści. Cenzura jest panem absolutnym ruchu wydawniczego, władającym terrorystycznie nerwami literatów i losami wydawców.

Jeżeli się doda, że wydawcą lub redaktorem odpowiedzialnym w Warszawie może być tylko jednostka rzeczywiście sprawująca te funkcje i mianowana jest na te stanowiska po długich staraniach za pozwoleniem żandarmerji, a zwłaszcza Komitetu cenzury, jeżeli się zważy, że redaktorzy i wydawcy są de facto urzędnikami, mianowanymi przez cenzurę, zupełnie od niej zależnymi, to łatwo będzie zrozumieć, iż cenzura odgrywa rolę decydującą w sprawie rozwoju piśmiennictwa, ogniskującego się w Warszawie.

O położeniu tego piśmiennictwa w podobnych warunkach pomówimy w następnym rozdziale; tutaj, dla całości obrazu, dodam jedynie parę szczegółów o stosunkach literackich Warszawy z zagranicą.

Komitet cenzury prowadzi u siebie dokładny skorowidz alfabetyczny książek, przez siebie aprobowanych. Wszystkie dzieła, wydane za granicą, a wysłane do Królestwa, z komory celnej i z poczty przechodzą do Komitetu, który je odczytuje i bądź zastrzeżuje czarną farbą wyrazy i ustępy nie pożądane, bądź wycyfuje książkę z obiegu. W skorowidzu Komitet zapisuje każdą taką książkę z adnotacją, czy jest dozwolona, lub na jakich stronach i w jakich ustępach podlega zamazaniu (albo wycięciu kartek). Osoba więc prywatna lub wydawca, którym na komorze zafantowano książki i odesłano je do cenzury, zgłasza się po nie do Komitetu, a tam cenzor w ich oczach, mając przed sobą skorowidz, choćby to były książki już używane i poprawne, wydiera bez ceremonii kartki, lub odrzuca całe tomy. Przy tej operacji krwawi się widzowi serce i wogóle zajęcia cenzorów rosyjskich mają w sobie tyle okrucieństwa, że niepodobna odgadnąć, jakie nieszczęsnie okoliczności zmusić mogły ludzi inteligentnych do tego katowskiego zawodu.

Dzienniki zagraniczne po większej części, galicyjskie zaś i poznańskie w ogólności, mają zabroniony wstęp do Rosji. Pism polskich zakordonowanych nie przyjmuje zgoła poczta rosyjska, załedwie kilka egzemplarzy każdego dziennika dostaje się w drodze specjalnego pozwolenia do redakcji dzienników. I te egzemplarze poczta nadsyła redaktorom w zapieczętowanych kopertach, aby kogo po drodze nie zaraziły.

PRZYGODNY.

Sejmik relacyjny posłów śląskich.

(List specjalnego korespondenta „Słowa Polskiego“).

Cieszyn, 23 sierpnia.

Na sejmik relacyjny, zwołany przez polskich posłów sejmowych, zebrało się o godzinie 11 przed południem w dużej sali Domu Narodowego około 100 wyborców — przeważnie rolników — ze wszystkich stron Księstwa. Przewodniczącym wybrano gospodarza (wiceprezesa tow. rolniczego) Jana Sztwiertnię z Kisielowa, zastępcą sędziwego rolnika z Libicy, p. Głajcara.

Z porządku dziennego udzielił przewodniczący głosu posłowi ks. Świeżemu.

Ks. Świeży, powołując się na swoją działalność w Sejmie krajowym, omawia nasamprzód te sprawy, które po długoletniej walce u schyłku obecnej kadencji doczekały się wskutek usilnych starań posłów narodowych ostatecznego załatwienia.

I tak: sprawę myt poruszył poseł po raz pierwszy w Sejmie przed laty dwudziestu. Od 1 stycznia 1903 przestaną nareszcie istnieć.

Sprawa szkolna, która — szczególnie ze względu na trudność pokrycia kosztów regulacji plac nauczycielskich — jeszcze na większy natrącała opór, skończyła się nareszcie po myśli naszej. (Od 1 stycznia br. obowiązuje na Śląsku nowa ustawa szkolna, która znakomicie reguluje place nauczycieli. *Przyp. Red.*)

Korzyści z tego dla szkolnictwa krajowego i ludności wielkie: zerwano z nieszczęsnym protekcyjnym systemem subwencyonowania gmin, nie mogących unieść ciężarów szkolnych, przez kraj, nieszczęsnym dlatego, że „subwencję“ czyniono zależną od politycznego zachowania się obywateli gminy wobec sfer rządzących; zrównano ciężary szkolne tak, że obecnie wszystkie gminy placą na cele szkoły około 43 proc. dodatków do podatków, podczas gdy dawniej ubogie gminy były przeciążone, a bogate (szczególnie miejskie) za pomocą małych stosunkowo opłat ładnie mogły utrzymywać szkoły.

Mowca przechodzi do omówienia stanowiska posłów polskich w Sejmie śląskim w ogólności.

Zaznacza, że położenie ich jest trudne, gdyż wobec ogólnej liczby 30-stu posłów 6-ciu posłów słowiańskich (3 polskich i 3 czeskich) stanowią znikomą mniejszość, którą Niemcy zawsze i wszędzie majoryzują.

Zmiana tego stanu rzeczy nastąpićby mogła tylko wskutek radykalnej zmiany ordynacji wyborczej. W Księstwie cieszyńskim bowiem wypada na 300.000 ludności wiejskiej (polskiej i czeskiej) czterech posłów (1 poseł na 75.000), podczas gdy np. miasteczka Jabłonków—Skoczów—Strumień mają również 1 posła (Niemca), chociaż liczą razem tylko około 7.500 mieszkańców.

Taki sam stosunek skonstatujemy, gdy porównamy sumę podatków, opłacanych przez ludność naszą a niemiecką.

Niemcy, czując, że reforma wyborcza byłaby

grobem ich panowania, strzegą *status quo* jak oka w głowie.

Wszelkie usiłowania posłów narodowych w kierunku zmiany tego *status quo* rozbiły się dotychczas o zacięty opór większości; nawet do wprowadzenia bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich i tajnego głosowania przy prawyborach nie dopuszczono.

Poseł kończy podziękowaniem za zaufanie, jakim wyborcy go dotychczas darzyli.

Zgromadzenia uchwała przeprowadzić dyskusję po wysłuchaniu wszystkich posłów, wskutek czego zabiera w dalszym ciągu głos poseł Jerzy Cieñciała.

Stwierdza on przedewszystkiem, że jako chłop i poseł ludności od roli, zajmuje się przeważnie sprawami gospodarstwa krajowego, pracuje nad podniesieniem dobrobytu ekonomicznego ludności, którą reprezentuje. Omawia nową ustawę krajową o polowaniu, którą nazywa plodem poronionym; przyczyną tego jest fakt, że w kwestyi, gdzie idzie o „skórę chłopską“ i w tym wypadku — jak zwykłe — decyzya była zależna od wielkich właścicieli i posłów miejskich, głuchych na wołanie i przedstawienia posłów ludowych.

Osiągnęliśmy przynajmniej tyle, że odtąd czynsze dzierżawne wpływać będą wprost do kas gminnych, a nie będą pobierane przez starostwa. Co do szkół, wyrządzanych przez zwierzyńce, wywalczyliśmy ustanowienie szybko działającego sądu polubownego.

„Towarzystwo rolnicze dla Księstwa cieszyńskiego“, którego poseł Cieñciała jest prezesem, domagało się słusznie „wolnego polowania“ dla właścicieli gruntów, ale żądanie to — będące w kolizyi z ustawą państwową — nie dało się przeprowadzić.

Poseł omawia dalej piękną a nie załatwioną od czasu zniesienia pańszczyzny sprawę rybołówstwa i potrzebę nowej ustawy łowieckiej.

Wypracowano wskutek ciągłych nalegań projekt, według którego prawo rybołówstwa ma być przyznane gminom za odszkodowaniem interesowanych przez kraj, ale projekt ten nie znalazł łaski u „panów“, wskutek czego odesłano go do komisji, gdzie go zupełnie wypaczono przyjęciem zmiany, według której wymienione odszkodowanie miałyby płacić gminy.

Mowca dalej podnosi jako zdobycz rolników uchwalenie przez Sejm ustawy o krajowych buhajach rozplodowych, która wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1903, poczem kreśli działalność komisji dla klęsk elementarnych, spowodowanych ostatnimi wylewami, do której go Sejm wydelegował.

W sprawie zaprowadzenia ułatwień co do służby wojskowej Sejm uchwalił wnioski zdążające do wprowadzenia ustawowego dwuletniej służby dla absolwentów niższych szkół rolniczych (ulgi tej władze wojskowe nie przyznawały — wbrew wyraźnym rozporządzeniom ministerjalnym!) co do niepowoływania rezerwistów w podczas żniw, co do uwalniania od ćwiczeń w 11 i 12 roku służby wojskowej, wreszcie co do dostarczania wojska do robót polnych w razie potrzeby.

Rzeczka będzie czynników powołanych dopilnować wprowadzenia tych uchwał w życie.

Dotykając omawianej w ostatnim czasie, a dla ludności naszej ważnej sprawy funduszy w kontrybucyjnych, mowca podnosi z naciskiem, że udało mu się przeszkodzić zamachowi Niemców (w szczególności dra Türka), którzy na podstawie dat tendencyjnie zestawionych, chcieli przeformować odebranie zarządu tychże funduszy powiatom i skoncentrowania ich w niemieckiej Opawie.

Prócz tego udało się mowcy przeprowadzić uwolnienie tych funduszy od podatków, które przez długi szereg lat nieprawnie ściągano.

Z kolei zabiera głos poseł na Sejm i do Rady państwa dr. Jan Michejda.

Chce on nasamprzód zdać sprawę z ogólnego położenia i z działalności swej w Radzie państwa a rozpoczyna od rzutu oka na rozwój wypadków od r. 1848. Od tego roku toczyliśmy wielki bój: czy mają w Austrii rządzić Niemcy, czy też wszystkie ludy mają być równouprawnione. Minęło przeszło 50 lat a bój ten nie tylko nieskończony, ale nawet zaostrozony, że zachwiał niemal bytem państwa.

Po upadku różnych rządów „lewicy“ doszła do władzy „prawica“.

Rozpoczęło się udzielanie „cząsteczek“ choćby równouprawnienia, a każda z nich drogo była okupywana.

Zamiast ostatecznego zwycięstwa słusznej sprawy u kresu drogi doprowadzono do kapitulacji przed obstrukcją niemiecką.

Nielad i zastój, wywołany stanem bezparlamentarnym, przybierał gaożne rozmiary.

Ludy się zniciępliwiły.

Otwarcie parlamentu, do którego mowca od dwóch lat należy, odbył się pod znakiem pracy.

Parlament — ku ogólnemu zdziwieniu — pragnieniu ludności uczynił zadość i w przeciągu czterech miesięcy zdziałał więcej, niż przedtem przez cztery lata.

Poseł Michejda wybiera najważniejsze przedłożenia uchwalone w izbie posłów a to: przedłożenie kanałowe, drugą linię kolejową do Tryestu, podwyż-

szczenie podatku od spirytusu, nowelę o należnościach od przeniesienia własności, zniesienie handlu terminowego zbożem, uregulowanie handlu obnośnego, ustawę o ośmiogodzinnym dniu pracy, o uwolnieniu domków robotniczych od podatków, o zniesieniu myt, załatwienie budżetu i t. d.

Na pytanie, czyją to zasługa, że parlament pracował, odpowiada mowca, że prócz osobistej interwencji cesarza (wyjazd do Pragi) i niewątpliwej zrzeczności dra Koerbera, sprawili to przedewszystkiem Słowianie, czyli raczej kluby słowiańskie w Radzie państwa — swoją wstrzeźmiewalnością.

I dziś bowiem — jak za czasów hr. Taaffeego Słowianie wraz z klerikalnymi Niemcami mogą być każdej chwili większością, ale większości tej rozmyślnie nie stworzyli.

Większość ta mimo to powstaje w krytycznych chwilach, wtedy, gdy chodzi o kwestye zasadnicze, czego najlepszym dowodem głosowanie w sprawie cylejskiej.

Czy nadal stosunki parlamentarne będą się układały tak jak dotąd, trudno przewidzieć, jakkolwiek życzenie, by tak było, jest powszechne.

Wracając do poszczególnych ustaw, załatwionych w parlamencie, mowca omawia nasamprzód sprawę kanału Dunaj—Odra—Wisła. Budowa jego ma być rozpoczęta dopiero w r. 1904. Jest to zatem „muzyka przyszłości“. Zdania znawców co do korzyści, mających stąd płynąć — szczególnie dla rolnictwa — bardzo są podzielone. Mowca sam pod tym względem dosyć pesymistyczne ma zapatrywania.

Podwyższeniu podatku od wódki i spirytusu, choć ono samo w sobie jest niesympatyczne, o tyle należy przyklasnąć, że nadwyżkę uzyskaną z tego źródła dochodu przydzielono krajom: Śląsk dostał milion koron, który to zasilek umożliwił regulację plac nauczycielskich, wspomnianą przez ks. Świeżego.

Poseł miał sposobność przemawiania w dyskusji nad ustawą o podatku od wódki, domagał się między innemi podawania ludności trunków czystych i wprowadzenia ogólnej ustawy przeciwko pijaństwu, która w Galicyi dobrze wydaje owoce.

Omówiwszy ulgi znaczne, zawarte w ustawie o należnościach od przeniesienia własności i korzyści, jakie zniesienie handlu terminowego zbożem powinno za sobą pociągnąć dla rolników, ubolewa, że projekt odnośnej ustawy ugrzązł w Izbie panów: będzie się trzeba nadal energicznie domagać spełnienia tego starego i słusznego postulat agrarnego.

Obaw, jakie tu i ówdzie łączą z wprowadzeniem przymusowej organizacji zawodowej rolników, poseł Michejda nie podziela. Uważa on uchwalenie tej ustawy za krok naprzód.

Poświęciwszy słów kilka ułatwieniom, jakie wprowadzono w kwestyi odpisania podatku na skutek szkół elementarnych, mowca zaznacza, że także żądania robotników znalazły uwzględnienie.

Uchwalono 8-godzinną „szychtę“, od której spodziewają się górnicy poprawy swej doli; szkoda tylko, że wskutek nieszcześliwej konjunktury obecnie całe rzesze robotników nie mogą w ogóle znaleźć pracy.

Mowca za pozwoleniem Koła polskiego głosiwał za tem przedłożeniem. Uchwalono również uwolnienie domów dla robotników od podatków.

Co do swej osobistej działalności poseł podnosi, że pierwszą sprawą, dla której pracował, była sprawa gimnazjum cieszyńskiego. Nazywa ją pierwszą, nie jakoby lekceważył sprawy gospodarze, nie tylko dla jej ogólnie-narodowego znaczenia, ale także dla tego, że dla naszej ludności ma ona ogromne ekonomiczne znaczenie. Szkoła ta ma przecież dać synom naszej ludności chleb „lepszy“, od którego nas wrogowie usunęli, szkoły nam wydarłszy, ma dać ludności naszej kierowników, którzyby ją prowadzili w dalszy bój o jej dobrobyt i lepszą dolę. Mowca strzegł jej też jak oka w głowie.

Zdołał uzyskać z pomocą Koła polskiego, które go popierało całą siłą, podwyższenie subwencji i przyrzeczenie przyjęcia gimnazjum na etat państwowy z chwilą skompletowania zakładu. W ostatnich dniach dowiedział się poseł, że **urzeczywistnienie tego przyrzeczenia od początku przyszłego roku szkolnego jest zapewnione.**

Pozwolenie na otwarcie seminarium, napotyka niestety ciągle jeszcze na znaczne trudności.

Samotne wnioski postawił mowca w znanej i dolegającej nam bardzo sprawie wynagradzania gmin za czynności poruczonego zakresu działania. Sprawa ta została podjęta przez Niemców w formie wniosku nagłego i jest nadzieja pomyślnego jej załatwienia.

Na życzenie wyborców powiatu jabłonkowskiego, mowca wystąpił z wnioskiem o wybudowanie kolei z Jabłonkowa do Miłówki, któraby łączyła Śląsk z koleją transwersalną w Galicyi.

Przyjęto odnośną rezolucję: czy będzie można zwalczyć opór Węgrów przeciw temu projektowi — przyszłość pokaże.

Mowca przypomina swe przemówienia w Izbie posłów, w sprawie gimnazjum, w sprawie podwyższenia podatku od wódki, wreszcie podczas rozprawy budżetowej. W tej ostatniej starał się mowca przedstawić całość uzasadnionych żądań naszego ludu i

wszystkie nasze żale... Mówił ostro, co mu w pewnych sferach w pierwszej chwili miano za złe; sądził atoli i sądzi, że wielka krzywda silnego wymaga głosu i cieszył się, że to ostatecznie ogólnie uznano.

Starł się zawsze i wszędzie wszelkim życzeniom wyborców zadość uczynić.

Udało mu się też wykołatać u rządu po długich trudach koncesję na drukarnię i księgarnię polską w Cieszyńcu. Koncesje te mamy; niestety trudności co do wprowadzenia ich w życie, nie są jeszcze usunięte.

Posel zwraca się następnie do kwestyi równoprawienia językowego.

Zaznacza, że żaden poseł na własną rękę polityki robić nie może, że w praktycznej pracy politycznej szukać trzeba sojuszników, żeby przynajmniej to osiągnąć, co się w danych warunkach da osiągnąć.

Stąd też polityka posłów polskich (a raczej polskich i czeskich) w Sejmie śląskim, miała charakter pewnego umiarkowania.

Zarzuty z tego powodu były i są, — ale niesłuszne.

„Nie ustępowaliśmy ani na krok od naszych zasad — powiada poseł — ale uznaliśmy za stosowne liczyć się z każdorazową sytuacją.

Obstrukcyę *in perpetuum* uważaliśmy i uważamy za niemożliwą.

Nie wahaliśmy się atoli chwycić w chwilach stanowych, gdy była nadzieja zwycięstwa, środków najostrożniejszych.

Na dowód tego wskazuje mówca na secesję posłów słowiańskich z Sejmu w r. 1899, wskutek których uzyskano głównie dzięki ministrowi Kaizlowi, któremu się za to od nas część należy — znane rozporządzenie językowe z tegoż roku, które dalsze nasze postępy w walce o równoprawnienie językowe w sądach i urzędach oddaje w ręce nas samych.

Potrafilimy być „radykałnymi”, gdyśmy widzieli, że skutek odpowie środkiem użytym.

Pozatem staraliśmy się o sojuszników dla przeprowadzenia całego szeregu żądań, nie cierpiących zwłoki. Przyznać muszę, żeśmy ich nieraz znaleźli w reprezentantach wielkiej własności, która — mniej będąc zacietrzewioną narodowo od posłów miejskich — w sprawach gospodarczych często nam była pomocną.

Dalej p. Michejda staje stanowczo w obronie solidarności polsko-czeskiej w Sejmie krajowym śląskim, uważa ją bowiem za konieczność polityczną dla stron obu.

„Zrobiliśmy — były ostatnie słowa Michejdy — co było w naszej mocy. Spokojnie teraz czekamy sądu wyborców”.

W dyskusyi domagano się nasamprzód zwołania sejmików relacyjnych we wszystkich powiatach. Posłowie przyrzekli uczynić zadość życzeniu temu.

Reprezentant frysztackiej partii „młodych” wystąpił z ostrą krytyką, zarzucając, że posłowie w tak niedogodną porę zwołali zebranie. Pora to niestosowna, raz dlatego, że jesteśmy wśród żniw, a także dlatego, że lud roboczy ma tylko niedzielę wolną. Zaznacza, że rosnący w siłę powiat frysztacki będzie się przy nadchodzących wyborach stanowczo domagał przedstawiciela w reprezentacji sejmowej.

Ks. Londzin zapytuje, dla czego „Macierz” nie otrzymała załatwienia podania do Sejmu o subwencję.

Ks. Świeży wyjaśnia, że podania gimnazjum cieszyńskiego i niemieckiego we Frydku miały być przedmiotem narad na ostatnim posiedzeniu komisji szkolnej, ale nie było kompletu.

Dr. Michejda oświadcza, że nie przypominało załatwienia a to dlatego, że równocześnie z naszym gimnazjum Niemcy umyślnie wnieśli także o subwencję dla niemieckiego gimnazjum we Frydku. Oba podania *tacite* pogrzebano, a posłowie polscy milczeli, bo wiedzieli — jak nas nauczyło długoletnie doświadczenie, na podstawie trzykrotnego odrzucenia naszej prośby — że jeśli sprawa ta wejdzie na *plenum*, Sejm uchwali subwencję dla Frydka, a nas odpali. Zresztą wobec niezadowolonych innych spraw „Macierzy”, nie chcieli posłowie dostarczyć Wiedniowi, oczekiwanego tam bardzo, „usprawiedliwienia” wobec spodziewanego krzyku, jakiby nasi najserdeczniejsi na nowo byli wszczęli z tego powodu. Mówca dziękuje ks. Londzinowi za danie mu sposobności do dokładnego wyjaśnienia tej kwestyi.

Rolnik Janeczko z Orłowej oświadcza w polemice z Ciencią, który domagał się inicjatywy wyborców co do zebrań wyborczych, że „poseł jest dla ludu, nie lud dla posła”.

Wójt Tomaszczak z Zabrzega interpeluje w sprawie regulacji Wisły, w szczególności w sprawie uchwalonego pono obowiązku gmin bezpłatnego odstąpienia krajowi potrzebnych gruntów przyrzeczonych.

Dr. Michejda tłumaczy, że sprawę regulacji przewlekli i zabagnili Prusacy. Posłowie polscy domagali się samodzielnego akcyi kraju. Wdał się atoli w sprawę JE. ks. kardynał Kopp; wskutek jego interwencji rozpoczęto z rządem pruskim ponownie układy, które znowu nie doprowadziły do rezultatu. Nareszcie wskutek podniesionego przez nas krzyku — uchwalił Sejm rewizję gotowego projektu. Na Prusaków mamy czekać jeszcze tylko do końca roku 1902.

Co do strony finansowej, to według dotychczasowych postanowień miało 40 proc. pokrywać państwo, 40 proc. kraj, a 20 proc. gminy i interesowani. Według przedstawionych Sejmowi w ostatnim czasie wniosków miały gminy płacić 5 proc. i dać grunta potrzebne.

Gorący nasz protest skutkował tylko tyle, że tych 5 proc. skreślono, ale od obowiązku dostarczenia gruntu przez gminy odstąpić nie chciano. Sprawa ta stanie ponownie przed Sejmem nowym. Rzeczą będzie naszych posłów zwalczać to postanowienie z całą energią.

Po kilku dalszych zapytaniach i wyjaśnieniach w różnych sprawach (głównie co do regulacji rzek), wniósł gospodarz Rymorz z Kozakowie, po słowach uznania dla posłów o udzielenie im *votum* zaufania.

Wniosek ten uchwalono prawie jednogłośnie. Przewodniczący Głajcar, skonstatowawszy ten wynik, podziękował zgromadzonemu za przybycie i zamknął obrady, które trwały przeszło trzy godziny. (W.)

Przegląd prasy.

— Wyrok, wydany przez sądy Rzeszy niemieckiej a skazujący na dwuletnie niejako wygnanie kilka pism polskich, między temi *Kraj* petersburski, przydał się niemało właśnie *Krajowi*, dał mu bowiem sposobność do reklamy własnego patriotyzmu. Numer ostatni organu ugodowców petersburskich, w których żyłach „płyną zgodnie dwie strugi narodowe” rozpoczyna się artykułem p. n. „Na indeksie niemieckim”, w którym redakcyja policyjną szykanę pruską, dotykającą pisma rozmaitych kierunków i odcieni, chce przedstawić jako prześladowanie kierunku reprezentowanego przez *Kraj* i mami czytelnika majakami swojego olbrzymiego wpływu i politycznego znaczenia. Kucie takie z wyroku kapitału politycznego odbywa się bezkarnie, gdyż pod panowaniem rosyjskiem *Kraj*, za wysługiwanie się swoje rządowi, doszedł do tego, że może informować czytelników o rzeczach, o których cała prasa polska w zaborze rosyjskim musi milczeć; stąd też i polemika z *Krajem*, czyli prostowanie fałszów przezeń podawanych publiczności, jest niemożliwa, z czego organ p. Piltza z całą swobodą korzysta.

Komicznym wprost jest ustęp, w którym *Kraj* się chlubi, że „szowiniści antipolscy” uważają organ p. Piltza i Spasowicza za „pismo najszkodliwsze i najniebezpieczniejsze, bo „metoda traktowania spraw publicznych, jakiej się to pismo trzyma, metoda umiarkowania w taktyce politycznej, nie opuszczenia gruntu realnego, liczenia się z siłami, a to wszystko dla tem twardszej i skuteczniejszej obrony istotnych pozytywnych interesów narodowych...” jest solą w oku rządowi pruskiemu.

Gdyby nawet było to prawdą, to z tych samych zapewne pobudek odebrano jednocześnie debity w Prusiech *Przeglądowi Wszeczpolskiemu* i *Tece*...

— Przed kilku tygodniami ks. Stojałowski w *Wiedniu* i *Pszczółce* zachwalał nowe prawo rosyjskie o dzieciach nieślubnych twierdząc, że w tym wypadku, jak w wielu innych, Rosya wyprzedziła prawodawstwo innych państw europejskich. Podobne stanowisko wobec nowego prawa zajęło pismo moskiewskie *Petersb. Wiedomosti*. Autor artykułu utrzymuje, że nowe prawo o dzieciach nieślubnych wszędzie zagranicą uznano za akt bardzo humanitarny, ale przytem dodaje, podobnie jak ks. Stojałowski, że zagranicą praw takich nie posiada.

Dopiero dziś — pisze Moskal, wychowany w pogardzie dla całego zachodu — faryzeusze niemieccy i świętoszkowie brytańscy, a nawet Francuzi zrozumieci, iż uszlachetnionym poglądom na dzieci nieślubne dało wyraz prawodawstwo rosyjskie. *Ex oriente lux*.

Na te poglądy odpowiada rozumnie tygodnik petersburski p. n. *Prawo*:

Niechby autor zajrzał do objaśniających motywów komisji, która tą kwestyą się zajmowała, a przekonałby się, żeśmy w tym razie poszli drogą oddawną w Europie zachodniej utartą, bo komisya powołuje się ustawicznie na kodeksy: niemiecki, austriacki, saski, zurychski, polski, włoski, holenderski, hiszpański, portugalski, francuski, nadbałtycki, serbski i kalifornijski.

— Z powodu synodu dycecezyalnego w Przemyslu, zakończonego w piątek poprzedniego tygodnia, bardzo charakterystyczne są uwagi ks. Stojałowskiego w *Wiedniu* i *Pszczółce*.

Popisując się swą znajomością prawa kanonicznego, które rzeczywiście teoretycznie zna dobrze, choć w życiu nie umiał go nigdy zastosowywać, ks. Stojałowski pisze:

Każdy zaś Arcybiskup Metropolita obowiązany jest zwoływać co trzy lata synod prowincjonalny, to jest zebranie wszystkich Duchownych i Biskupów całego kraju. Nawet biskupi wyjęci z pod władzy Arcybiskupiej, a podlegli wprost Rzymowi (jak np. biskup krakowski lub biskup wrocławski) obowiązani są przylączyć się raz na zawsze do jakiejś metropolii i udział brać w synodzie prowincjonalnym.

Taki synod prowincjonalny ma nie tylko rozstrzygać o sprawach kościelnych, ale ma też prawo sądzić „wszystkie skargi mniej ważne, wytoczone przeciw biskupom”. W końcu na synodzie prowincjonalnym

cyonalnym powinno się wybrać przynajmniej czterech tak zwanych „sędziów prosynodalnych”, którzyby rozpatrywali sprawy lub spory duchownych.

Tak stanowią dekreta Soboru Trydenckiego, uchwalone na sesjach 24 i 25 tegoż Soboru.

Uchwały Synodów są wprawdzie wtedy tylko ważne, gdy je zatwierdzi Biskup i Papież (tak jak ustawy sankcyonuje monarcha), ale bądź co bądź synody mają prawo głosu, dyskusyi i sądu.

Z tego wynika, że zarzuty, które przeciw Kościołowi podnosi świecka inteligencya, a za nią „ludowcy”, jakoby w Kościele istniał absolutyzm, czyli samowładztwo, są całkiem niesłuszne. Rząd w Kościele był od początku „ludowym”, demokratycznym i takim być powinien w myśl ducha Ewangelii i ustaw Kościoła. Sobór trydencki, oświadczając przestrzeganie zwoływania synodów, jako istotnej organizacyi kościelnej, powiada, że: „skup, zaniedbujący zwołania synodów — a rządy samowładnie — podlegać ma karom przez Kanony kościelne postanowionem”.

Dalsze wywody ks. Stojałowskiego świadczą, że jednakże na stare lata obrzydła mu walka z episkopatem galicyjskim, to też odzywa się w tonie pojednawczym, nawet czolobitnym:

Zaniechanie synodów — powiada — było i jest w sprzeczności z ustawami kościelnymi, narusza podstawy jego organizacyi — i to jest prawdziwym zamachem na Kościół i czynieniem pod nim podkopów.

Wskutek klęsk, które spadły na nasz naród, potem przez rządy józefińskie, przerwane zostało odbywanie synodów. Później mianowanie na biskupów ludzi usługujących rządowi lub słabych, było pozorem do zaniedbania synodów. Biskupi w Austrii i Niemczech zaprowadzili zamiast synodów, jakiś nowy, józefiński obyczaj, zwoływania „konferencyj biskupich”, które resztę duchownych i wiernych pozbawiały wszelkich praw przez Kościół im przynanych.

Chwała tedy i część należy się JKs. biskupowi Pelczerowi, że pierwszy miał odwagę złamać stare długoletnie nadużycie i skrzywienie ducha kościelnego i przypomniał wszystkim obowiązujące zawsze prawo kościelne, nakazujące zwoływanie synodów, i zarazem dowiódł, że synod jest możliwy, a zatem nie może usprawiedliwić zaniedbania synodów.

Po 179 latach wznowiony został obyczaj odprawiania synodów. Daj Boże, aby synod przemyski był zachętą do zwołania synodu i w innych dycecezyach, oraz do zwołania synodu prowincjonalnego.

JKs. arcybiskup metropolita Bilezewski jest młodym, dzielącym, rzutkim i energicznym, na niego teraz kolej, ku niemu patrzy duchowieństwo i lud oczekuje, że jako wierny syn Kościoła a Pasterz tej prowincyi, potrafi złamać wszelkie przeszkody — i po synodzie dycecezyalnym, nie czekając na inne, zwoła synod prowincjonalny i wprowadzi w życie to co zawsze żyć było powinno, a zamarło przez józefinizm.

Czasy są złe i smutne: Inteligencya tylko pozornie wierzy, lud bądź ugrzązł w formach, bądź wystawiony na wpływy antychrześcijańskie, duchowieństwo straciło dużo ze swego uroku, tylko synody mogą temu złemu zaradzić.

— *Wielkopolanin*, wychodzący w Poznaniu, którego redaktor p. Szmyt odbył niedawno, jak pisaliśmy, karę w Wiskoujściu, pisze o tem, jak to się popiera uciśnioną niemieczyznę, jak następuje:

Jak nam donoszą z prowincyi, wystosowała pewna wybitna osoba pismo do landratów, oświadczając im, że ma małą kwotę na wsparcie mistrzów rzemieślniczych, którzy zatrudniają wyłącznie niemieckich czeladników i niemieckich uczniów i wzywa landratów o podanie nazwisk celem ich wsparcia. Równocześnie prosi o podanie statystyki tak mistrzów niemieckich jak i polskich w odnośnych miastach i ich personalu co do narodowości.

Z ziem polskich.

(Prof. Anschütz w sprawie języka polskiego na zebra- niach. — Kłopot Niemców z kolonistami niemieckimi w Galicyi. — Z nad Bugu i Wieprza).

W jednym z pism, poświęconych specjalnie nauce prawa prof. Gerhard Anschütz z Heidelberga ogłosił artykuł o polityce względem Polaków, w którym to artykule wskazuje na to, że najwyższy sąd administracyjny zupełnie zgodnie z istniejącym prawem orzekł, iż używanie języka polskiego na zebra- niach politycznych jest dozwolone. Prof. Anschütz odpiara przeciwnie twierdzenie prof. Zorna w Bonn i pisze dalej: „Sądzę, że Zorn zwrócił się pod fałszywym adresem. Nie powinien ganić najwyższego sądu administracyjnego, który przeciw spełnił tylko swój obowiązek, będąc *viva vox legis*, ale raczej zwrócić się powinien do prawodawcy. Że walka przeciw Polakom i ich propagandzie wymaga dalszych kompetencyj dla władzy administracyjnej, aby ona zaznaczyła swoją potęgę bardziej, niż to może uczynić na podstawie innych ustaw — to jest rzeczą bezsprzeczną. *Quod medicamenta non sanant, ferrum sanat*. Skoro prawo ogólne nie wystarcza, nie należy walczyć się przed ustanowieniem praw wyjątkowych.

Godną uwagi jest logika tego Niemca, który uznaje, że zakazywanie języka polskiego na zebraniach jest bezprawiem, a równocześnie domaga się zastosowania praw wyjątkowych do ludności polskiej, która, ściśle biorąc, niczem nie daje powodu do stosowania jakiegokolwiek wyjątkowości.

Pismu wychodzącemu w Gnieźnie, p. n. *Lech*, donoszą: „W przeszłym tygodniu zwołał administrator komisji kolonizacyjnej w Niemcynie, który po większej części jest już zamieszkały przez kolonistów niemieckich z Galicji, mówiących dobrze po polsku, tych kolonistów do gospody i zapowiedział im, że jeżeli się który z nich poważy mówić między sobą, albo do sług po polsku, podpadnie karze. W Niemcynie znajduje się oprócz gospody niemieckiej, także i polski interes kolonialny połączony z rzemiosłem; i w tym kierunku zagroził im p. administrator pod karą, że nie wolno im do niego po sprawunki chodzić. Ale pomimo tego idą nowi ci koloniści chętniej do polskiego interesu, niż do niemieckiej gospody. Tak samo nie dali się oni jeszcze zastęsić co do polskiej rozmowy, bo chociaż wiedzą, że ja po niemiecku mówię, oni do mnie w interesie jak najchętniej mówią po polsku“.

Wynika stąd, że komisja kolonizacyjna ma kłopot z kolonistami niemieckimi z Galicji, którzy przywykli tu do języka polskiego i pozbywszy się w pewnej mierze niechęci do Polaków, nie umieją dostatecznie wnikać w intencje germanizatorów i psują im trochę ich rachuby.

Korespondent warszawski *Nowej Reformy* podpisujący się *Polonus*, otrzymał od jednego ze swych znajomych garść nowin z nad Bugu i Narwi. Píše on na ich podstawie, że „system konsekwentnej rusyfikacji tej części Królestwa, którą Rosja „Zabuzjem“ nazywa, jest wciąż prowadzony lecz udoskonalony w taki sposób, że krótkowidze, czy też niepoprawni ugodowcy, nazywają to sfolgowaniem „ciężkiej ręki“. Na oko więc t. zw. „uporostwujuszczyje“ czyli unicy odmawiający przynależności do prawosławia, są mniej prześladowani.

Niema dawniejszych gwałtów w zapędzaniu do cerkwi, coraz rzadziej stosują się egzekucje kar administracyjnie wymierzonych, mniej również wytacza się spraw w sądach o nieślubne pożycie par małżeńskich, połączonych tak zw. „ślubem krakowskim“ i rzadko już podobne związki brutalnie się rozrywa. Ale za to rozciąga się nad unitami misterna sieć szpiegowską i odmawiając im paszportów, usuwając od wszelkich zarobków publicznych i gminnych, oraz nie dopuszczając do udziału w zebraniach gminnych, jednocześnie kusi się ich obietnicą przeróżnych korzyści i przywilejów w razie poddania się prawosławiu“.

„Kusicielami tymi są: popi a następnie urzędnicy administracyjno-policyjni, począwszy od naczelników powiatu i straży ziemskiej a skończywszy na strażnikach, pisarzach i nauczycielach wiejskich. Jeszcze za rządów Imeretyńskiego pousuwano dawniejszych a brutalnych siepaczy, dobierając na terytorium dawnej unii w gub. siedleckiej i lubelskiej gładzyszy, a przedewszystkiem sprytniejszych działaczy. I prawdę powiedziawszy, system ten osiąga rezultaty w znaczeniu polskiem — ujemne“.

„Nie ludźmy się: liczba unitów stawiających dotąd wytrwały opór, z każdym rokiem topnieje. Starsi, wytrzymalsi i zahartowani w oporze, umierają, a młodzi słabszego ducha z braku podniecia ze wewnątrz, często ulegają. Zdarza się nieraz, że synowie z chwilą śmierci ojca dają się namówić do praktykowania prawosławia. Zresztą, cyfry statystyczne na użytek generał-gubernatora sporządzone, więc możliwie wiarygodne — sprostowanie powyższe stwierdzają. Tak np. powiat bialski w gubernii siedleckiej w r. 1890 liczył według wspomnianej statystyki 18.500 „opornych“ a w r. 1900 niespełna 14.000. Powiadają, że mniej więcej ten sam stosunek zachodzi i w innych powiatach z ludnością unitką“.

„Propagandzie prawosławia, szerzonej nie tylko wśród opornych unitów, lecz i pośród ludności rdzennie katolickiej, dopomagają dwa klasztory czerzenie prawosławnych w Leśnej pod Białą w gubernii siedleckiej i w Radecznicy pod Szczebrzeszynie w gub. lubelskiej. Mniszki prawosławne otrzymują bajeczne sumy na tę propagandę w postaci szkółek, szpitali, udzielania wsparć i rozjazdów po okolicznych wsiach z lekarstwami dla chorych, podarunkami dla dzieci i licznymi obietnicami korzyści materialnych dla dorosłych w razie przyjęcia prawosławia. Mniszki te nauczyły się nie tylko po rusińsku ale i po polsku, mówią dziś wcale poprawnie, byleby owocniej misję swą prowadzić“.

„W okolicy wspomnianej już Radecznicy dopomaga im wielce skutecznie pop ze Szczebrzeszyna, nazwiskiem Tracz. Jestto „pierekińczyk“ galicyjski, który w całym powiecie zamoyskim na terytorium ordynacji jest niezwykle typem propagatora prawosławia. Doskonale mówiąc po polsku, kończył bowiem gimnazjum we Lwowie, Tracz za pozwoleniem synodu petersburskiego nieważ w cerkwiach w Srebrzeszynie i Radecznicy kazania raz po rusińsku a drugi raz po polsku. Przekonywa on unitów i nawet rzymsko-katolików z ludu, o wielkiej szczęśliwości

z przyjęcia prawosławia, a że posiada wymowę i znajomość ludu, zyskuje coraz więcej owieczek i oczywiście gratyfikacje pieniężne za tak owocną działalność.

„Ów Tracz spełnia zarazem misję szpiegowską i posiadając całą kohortę usłużnych agentów, wśród których trafiają się i żydzi, nie jednego już z księży katolickich usunął z parafii a nawet przyczynił się do wywiezienia kilku w głąb cesarstwa. Otacza on siecią szpiegowską polską inteligencję, mianowicie dzierżawców i oficyalistów ordynacji Zamoyskich, z którą usiłuje zawiązywać stosunki towarzyskie, co oczywiście mu się nie udaje, albowiem działalność popa Tracza wszystkim jest doskonale w całej okolicy znana“.

MAŁY FEJLETON.

DWIE POCZWARY.

Humoreska.

Jarząbek faszerowany aromatycznymi trufkami zakropiony wybornem winem. w doskonały humor wprawił p. Lanrichy, który siedząc na kanapie w pierwszorzędnej restauracji w Paryżu, przeglądał się z upodobaniem w zwierciadle, bo ono nie przedstawiało mu: „Bardzo dobrze dziś wyglądasz, nie przypuściłby nikt, że masz już lat pięćdziesiąt, oko ożywione, wesoły uśmiech, ruchy młodzieńcze; jesteś wymalowany, odświeżony sztucznymi środkami, ale przysięgam ci, że tego nie widać“.

Zelektryzowany temi pochlebstwami, Lanrichy nalał sobie jeszcze jeden kieliszek wina, płaci rachunek, wstaje rozpromiony i wychodzi pomrukując: „Ona mi się podoba, odwiedzimy ją“.

Kto, ona?

Zaraz się dowiedzie.

Wskoczył do powozu, lokaj zatrzasnął za nim drzwi i pański ekwipaż potoczył się szybko dzięki przywilejowi, jakim cieszą się nienumerowane ekwipaże, przywilejowi, który pozwalałby panom rozbijać przechodniów, gdyby ci panowie nie mieli rozumnych woźniców...

Zamyślił się nasz znajomy. Jego wielkie, szeroko otwarte oczy, nie widziały nic, nawet sprawiających zawrót głowy światła gazowych.

— Niegdyś de Foy — monologował pan Lanrichy — kojarzył świetne małżeństwa; dlaczegożby i mój agent nie miał mi wyszukać perły... Pięćdziesiąt lat, to prawda, ale ja młodszy jestem od dzisiejszej młodzieży, wyglądającej na sześćdziesiąt... Mam majątek... Ona także ma, tak przynajmniej mówi... Mieszka na bulwarze Hausmanna... to już jest dowodem... Wdowa, tak mówi... Nie wiedzieć od jak dawna?... Przyznaje się do trzydziestu ośmiu lat. Co robiła od szesnastu do trzydziestu ośmiu? Co za przepaść!... Nareszcie, może to jaka ofiara miłości... Miała już czas zrehabilitować się... Podobna mi się... Widziałem ją wprawdzie tylko przy świetle lampy... A może ma poślizgniętą skórę, brzydką żółtą skórę... Zażożyłbym się, że zrobię głupstwo... Będę grał w otwarte karty, tem gorzej.

Powóz stanął przed jednym z domów na bulwarze Hausmanna. Dom ładny z wszelkimi wygodami: gaz, woda i telefony na wszystkich piętrach, winda... Rzucił niedopalone cygaro za trzy franki i zadzwonił. Pokojówka, bez zarzutu, wprowadziła go do eleganckiego, ale ciemnego, niebardzo nadającego się do przedmażeńskich badań salonu.

Po dość długim oczekiwaniu ukazała się pani domu z lornetką w ręku. Była to wysoka, chuda brunetka, wieku nieokreślonego, uśmiechnięta i równocześnie surowa, podobnie, jak guwernantka, która się obawia podejścia.

Czy mamy stonografować tysiączne fortele, podstępne pytania jednej i drugiej strony, pozostawiane przeważnie bez odpowiedzi, domyslniki, dwuznaczne słowa? Nie.

W najpracowitszej fazie dyalog został przerwany ukazaniem się w salonie gibkiego, jak trzcina, a tak słusznego, że głową prawie dotykał sufitu, młodego blondyna, który w milczeniu przeszedł przez salon.

— Mój syn — rzekła pani domu.

— Ładny chłopiec — powiedział pan Lanrichy — i dyskretny.

Pokojówka podała herbatę, która, rozgrzewając żołądki, podniecała rozmowę. Lanrichy zaczął się domyślać żółtej skóry i kłął w duchu.

— Dajmy spokój komplementom, łaskawa pani — rzekł — grajmy w otwarte karty.

— Najchętniej — odpowiedziała dama — to będzie lepiej.

— Ile pani ma czystego dochodu?

— Czystego, czystego... mam...

— Przepraszam, włosy się pani zburzyły.

— Co takiego? Proszę mówić głośniejszym głosem, słuch mam cokolwiek przytępiony.

Dama podniosła przedko rękę do włosów, ale nieszczęsna bransoletka zaczęła się o nie i sprawiła że cała fryzura znalazła się na ziemi.

— Karty na stół! — zawołał Lanrichy — zdejmując z głowy własną perukę i kładąc ją na stoliku.

— Pan jest szlachetny.

— Czyż umowa, którą zawieramy nie wymaga tego?

Nadrabiając miną, odmieniał w myśli: ona mi

jest wstrętą, ja jej jestem wstrętny, jesteśmy sobie wstrętni.

W tem, zbudził się młody kot, który spał dotychczas, i zaczął drapać po nodze od fotela. Dama schyliła się, ażeby go odpedzić i równocześnie słysząc było, jak jakiś lekki przedmiot upadł na posadzkę. Nieszczęsnej wypadło szklane oko.

— Karty na stół! — zawołał znów wesoło Lanrichy — oko za oko!

I zręcznym ruchem wydobyl z oczodołu takie samo oko, które, podobnie jak tamto, potoczyło się po posadzce ku wielkiej ucieście kota. Dama nie mogła się powstrzymać od szalonego wybuchu śmiechu, wśród czego wyskoczyła jej z ust szczeka.

— Tym razem — zawołał Lanrichy, coraz więcej rozbawiony — zab za zab!

I wyrwał sobie z ust dwa połyskujące rzędy zębów, kładąc je znów z komiczną przesadą na stoliku.

Kot zaczął się bawić w tej chwili z dwoma półkulami, zapomnianymi nieroztropnie na kanapie. Były to fałszywe wdzięki.

— Jestem pokonany — rzekł Lanrichy — nie mogę już dostarczyć rymu.

Po tych decydujących doświadczeniach, dwie poczwary spojrzały po sobie, odczuwając nagle wzajemną odrazę. Gość rzucił się na swoje skarby, schował je prędko do kieszeni, uklonił się możliwie najuprzejmiej i zniknął.

Dama, oszołomiona tą niezwykłą sceną, zbierała swoje sztuczne dodatki i naraz wydała okrzyk:

— Zamienił mi szczękę!

Pobiegła do drzwi, ale już było za późno. Powóz był daleko, a Lanrichy, skulony w kącie, monologował znów:

— Co za szkoda, byliśmy stworzeni, aby się rozumieć.

JAN ALESSON.

TR. KŁ.

Uczenie pamięci Dygasińskiego.

W warszawskiej *Gazecie Polskiej* znajdujemy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Z powodu poruszonej przez pana E. M. sprawy uczczenia pamięci Adolfa Dygasińskiego mamy zaszczyt donieść co następuje:

Garstka przyjaciół ś. p. Adolfa Dygasińskiego krząta się od kilku już tygodni nad urzeczywistnieniem myśli, zaznaczonej w artykule piątkowym, mianowicie:

1) Wniesiono do właściwej władzy podanie o uzyskanie pozwolenia na zbieranie składek celem postawienia nagrobka; odpowiedź dotąd nie nadeszła.

2) Będzie wydany w jednym tomie wybór nowel, a zyski ewentualnie stąd osiągnięte przeznacza się na korzyść córki. Wydanie zbiorowe pism wszystkich może przedsięwziąć chyba tylko potentat-wydawca.

3) Zamierzony jest również druk wyboru artykułów i rozpraw treści pedagogicznej — w jednym tomie.

4) Opracowane i ogłoszone będzie również studium osobne.

Nadmieniamy przytem, iż przygotowania do prac rzeczonych są już w toku.

Co się zaś tyczy stypendyum przy „Kasie literackiej“ — to jest rzecz tej instytucji.

Z uszanowaniem
Stanisław Mieczynski,
A. Sygietyński.

Warszawa, d. 23/VIII 1902.

Strajki rolne.

Dalsza akcja ruską. *Dilo* podaje „opowieszczenie“, jakie wydał „Narodnyj komitet“ w sprawie procesów strajkowych. Postanowiono mianowicie zorganizować obronę dla podsądnych chłopów. Organizację tę przeprowadzono w następujących okręgach: 1) Tarnopol: dr. Czykaluk, dr. Danilowicz i Hryniewicz, obrońcy karni z Tarnopola, a w ważniejszych rozprawach adw. dr. Oleśnicki ze Stryja. 2) Złoczów: rad. Rożankowski, dr. Drogomirecki, adwokaci ze Złoczowa i dr. Wacyk ze Zborowa. 3) Brzeżany: dr. Czajkowski adw. z Brzeżan i dr. Mogilnicki z Rohatyna. 4) Stanisławów: dr. Aleksiewicz, dr. Dołycki, adwokaci ze Stanisławowa, dr. Kos z Kałusza i dr. Tryłowski z Kołomyi. Organizacja ta jest zupełnie uzasadniona, skoro bowiem wpakowało się chłopów w biedę, trzeba ich teraz bronić. Jeśli więc Rusini odpowiedniej akcji nie wdroyli, byłiby ją podjęli Polacy.

*

Bilans strajków usiłuje zestawie tymczasowo ruskim *Dilo*. Twierdzi mianowicie, że w 75 proc. wypadków strajk skończył się zwycięstwem chłopów, około 20 proc. jest takich gmin, gdzie do ugody nie przyszło, więc strajk rzekomo trwa dalej, a „co najwyżej 5 proc.“ gmin przegrało strajk.

Nie możemy stwierdzić o ile ogólnikowe daty *Dila* są prawdziwe, ale przyjmijmy je za takie. Owoż, gdyby zysk materialny chłopów był jedynym wynikiem strajku, nazwalibyśmy go bez ogródek korzystnym. Ale po pierwsze zyski te na każdy spo-

sób do minimum spadną wobec masowego wprowadzenia żniwiarek, a powtórnie fałszywie, jako propaganda narodowościowej nienawiści prowadzona agitacja strajkowa, zrobiła tyle szkody, nawet materialnej, że jej nawet w części tamte zyski nie wyrównają.

Kto jeździł do cara? *Dziś* występuje z sensacyjną, rzekomo autentyczną, rewelacją, jakoby myśl odniesienia się do cara o interwencję w sprawie strajków, powstała nie u Rusinów, ale właśnie u polskich właścicieli większych własności. Doniesienie *Dziś* opiewa: „Z początkiem strajków zjawiała się u hr. Pinińskiego grupa północno-podolskich szlachciców, między którymi pierwsze skrzypce grali Vivienowie i żądali jak najostrejszych środków przeciw chłopom. Hrabia Piniński odpowiedział, że radby zadowolić ich żądania, ale musi jako tako (!!!) zachowywać konstytucyjne formy. Wtedy jeden z Vivienów powiedział: „Jak nie zrobicie ładu z chłopami, to my udamy się do cara w tej sprawie”.

Dziś może być pewnem, że nikt energiczniej nie skarciłby podobnego powiedzenia, gdyby się wieść okazała prawdziwą niż prasa polska, ale nie możemy zrozumieć, skąd p. Vivienowi przyścisnęła do głowy podobna niedorzeczność. Przecież musiał dobrze rozumieć, że car niczem mu pomódz nie może, a postępek taki wieleby zaszkodził.

Przyjmijmy jednak znowu doniesienie *Dziś* za świętą prawdę, to jednak nie będziemy mogli rozwiązać zagadki, czy to p. Vivien, czy może... namiestnik poszli się zwierzać ze swojej rozmowy do redakcyi *Dziś*? Na każdy sposób p. Vivien tego doniesienia nie powinien zostawić bez odpowiedzi.

Naiwność. Krakowska *Nowa Reforma*, która jakoś nie może w żaden sposób odzyskać równowagi, puściła znowu niedorzeczność w sprawie ruskiej. Mianowicie przedrukowując z naszego pisma streszczenie znanych postulatów ruskich, domagających się antypolskiej komisji kolonizacyjnej, spostrzegła się, że jej sympatyje ruskie podczas strajków bezkrytycznie przedrukowywanie napaści *Dziś*, były nie na miejscu. Ale zamiast uderzyć się w pierś i powiedzieć *mea culpa*, albo tylko cicho siedzieć, usiłuje dowieść, że ona jedynie właściwie dobrze postępowała, a żądania ruskie są skutkiem i winą — myślicie może panowie, że antypolskiej agitacji ruskiej? — otóż nie: stanowiska, jakie zajęła prasa i społeczeństwo polskie wobec strajków, uznając w nich ukryte żądło antypolskie.

To już logika iście aż nadto naiwna i tego doprawdy za wiele!

Przypominamy więc *Nowej Reformie* pozbawionej obecnie steru i blaknącej się po bezdrożach politycznej naiwności, jej własną przeszłość i to, że jej stanowisko, naprawdę poważne i wybitne w publicystyce polskiej jest posterunkiem narodowym, którego rujnować nie wolno dlatego tylko, że... w redakcyi znalazł się jakiś grafoman, nie znający się już nie tylko na naszych stosunkach, ale wprost na polityce narodowej i społecznej.

Czas już, najwyższy czas, aby kierownictwo *Nowej Reformy* ujęto napowrót silną ręką i wpleciono z jej szpalt i bałamuctwa strajkowe i zamaskowane umizgi ku północy i wreszcie zachęcanie chyłkiem społeczeństwa polskiego w Poznaniu, aby wzięło udział w przyjęciu cesarza Wilhelma, bo zachęcaniem jest, jeżeli już z góry usprawiedliwia się tych, coby solidarność narodową pod tym względem zerwali.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 27 sierpnia.

Jutro:

— 28 sierpnia. Czwartek, Augustyna b. — Usp. Bohor.
— Wschód słońca o godzinie 5 minut 19, zachód o godz. 6 minut 40.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Do Krajowego Związku przemysłowego** przystąpili w dalszym ciągu jako członkowie: Pp. Dr. Mieczysław Szeliga, adwokat krajowy, Wincenty Paszcza, dyrektor fabryki, Dr. Zygmunt Gargaś, publicysta, Pierwsze Gal. Tow. dla budowy wagonów i maszyn w Sanoku, Gmina miasta Rzeszowa, Gmina miasta Stryja, Rada powiatowa w Husiatynie, Rada powiatowa w Gorlicach i Rada powiatowa w Drohobyczu.

— **Wiadomości szkolne.** Wpisy uczenia do szkoły czteroklasowej pospolitej im. Klementyny Tańskiej we Lwowie odbędą się przy ul. Batorego l. 30 od 9—12 rano i od 4—6 popołudniu 29 i 30 b. m.

— **Zakład naukowy** Zofii Strzałkowskiej otwiera wpisy uczenia tak do gimnazjum żeńskiego, jak seminarium nauczycielskiego i szkoły ludowej dnia 29 sierpnia. — Kancelarya Zakładu (ul. Pańska 16) otwarta będzie codziennie od 11—1 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

— **Naukę rysunku i malarstwa** dla pań i panów rozpoczyna w naszym mieście z dniem 1 września b. r. znany art. malarz, p. Marcelli Harasimowicz, który również na tem polu pedagogiczno-artystycznym,

sumienną pracą od lat wielu zyskał sobie uznanie. Zgłoszenia przyjmuje w swojej pracowni przy ul. św. Mikołaja l. 18.

— **Przybory szkolne z polskich fabryk.** Towarzystwo ochrony polskiego przemysłu i handlu „O własnych siłach” wydało odezwę, w której poleca wyroby krajowe następujących firm:

J. F. Fischer z Krakowa, linia A-B: wzory zeszytów szkolnych i papieru,

J. Karmański Sp. w Dębniakach pod Krakowem: cennik farb i tuszów,

Fabryka chemiczna „Tlen” we Lwowie: cennik atramentów,

Towarzystwo akcyjne fabryki ołówków St. Majewski i Sp. w Warszawie: wzory i cenniki ołówków czarnych i kolorowych oraz rączek do piór,

Fabryka chodaków zakopańskich, R. Ohrenstein w Krakowie: wzory i cenniki chodaków, używanych przy ćwiczeniach gimnastycznych przez młodzież szkolną.

— **Wiadomość osobista.** Znany ekonomista warszawski St. A. Kempner bawi we Lwowie.

— **Do Kalwaryi Zebrzydowskiej** wycieczkę urządzi 30 b. m. komitet kolejarzy. Wyjazd ze Lwowa o godz. 7-mej wieczorem (czas kolejowy) z powrotem zaś z Kalwaryi 1-go września o godz. 6-tej wieczorem. W tym samym czasie wyjeżdża do Kalwaryi ze Lwowa ks. areybiskup Weber.

— **Miejskie biuro dobroczynności publicznej.** Na mocy uchwały Rady miejskiej, powziętej jeszcze w poprzedniej kadencji, przystąpił obecnie magistrat do zorganizowania specjalnego biura, mającego się zająć niesieniem pomocy miejscowym ubogim w sposób lepszy, aniżeli się to działo dotychczas. Obecnie sprawami ubogich zajmuje się departament VI. magistratu, który oprócz tych spraw załatwia również sprawy tzn. szpitalne i szupasowe, t. j. sprawy ściągania kosztów szpitalnych i szupasowania obcych, do gminy lwowskiej nie przynależnych — co łączy się z kwestią dochodzenia i ustalenia przynależności. Taki przeto rozległy zakres agent tego departamentu, zwłaszcza przy szerepcie liczbie sił urzędniczych, wpłynął na to, że właściwa akcja, mająca na celu zapobieganie nędzy ludzkiej, jako traktowana przy innych ważnych sprawach niejako ubocznie, musiała chybiać właściwego celu. Wskutek braku należytej organizacji niesienia pomocy ubogim, co przy łącznym traktowaniu tych spraw z innymi w jednym i tym samym departamencie było niemożliwe, znaczna stosunkowo kwota, jaką gmina rokrocznie na ubogich wydaje (przeszło 270 tysięcy koron), nie mogła nigdy wydać plonu dodatniego, a dowodem na to niech będą z każdym dniem powiększające się zastępy żebraków, włączających się po mieście, którzy n. p. z okazji święta Bożego Narodzenia lub Wielkiej uocy obdarowani przez magistrat doraźnym datkiem natychmiast go przepijają w najbliższych szynkowniach.

Sprawa przeto otworzenia osobnego biura dla tych celów stała się kwestią piękną. Projekt regulaminu nowego biura jest już prawie ukończony i przyjmuje następujące zasady.

Nowe biuro będzie miało na celu nadzór nad zakładami dobroczynności publicznej, a po drugie zaopatrywanie ubogich po za zakładami. W kwestyi drugiej najważniejszym jest to, by wsparcia dostawały się ludziom, którzy wsparcie rzeczywiście potrzebują, a natomiast, by pod żadnym warunkiem nie dostarczały się tym, którzy na nie nie zasługują, trzymano się bowiem zasady, że daleko szkodliwszem jest w skutkach wsparcie niepotrzebującego, jak pominięcie rzeczywiście ubogiego i pomocy potrzebującego. W tym celu tworzy regulamin instytucję „opiekunów ubogich”, na których powołani będą zaufania godni obywatele, znający dokładnie stosunki miejscowe w poszczególnych okrogach miasta, na które Lwów zostanie podzielony. Ci będą mieli za zadanie wydawać opinie, czy i o ile wsparcie przez gminę w poszczególnym wypadku jest wskazane i w jaki sposób ma być przeprowadzone.

Oprócz tego wejdzie nowe biuro w kontakt i stosunki z prywatnymi zakładami dobroczynności, jak Towarzystwem św. Wincentego a Paulo i zakładem brata Alberta — jednym słowem, stanie na czele i zogniskuje w swem ręku całą akcję dobroczynności publicznej, a zdaniem naszym, przy dobrych chęciach i należytej organizacji wcale nie zajdzie potrzeba powiększania obecnych wydatków na ubogich, a rezultaty będą daleko donioślejsze.

Oczywiście, że gmina w swoich szlachetnych usiłowaniach powinna znaleźć należyte poparcie u władz innych, a zwłaszcza u dyrekcji policyj. W ręku jej bowiem leży władza zapobiegania mnożeniu się żebraków i ubogich, a to przez energiczniejsze, niż się to dzieje dotychczas, przestrzeganie i wykonywanie ustawy, traktującej o włóczęgostwie. W tym kierunku przedłoży gmina władzom rządowym oduśne przedstawienie.

Wobec tego wszystkiego żywnie uzasadnioną nadzieję, że już w niedługim czasie stosunki zaopatrywania ubogich zmienią się znacznie na lepsze.

— **Kontrabanda w rafinerii.** *Kuryer Lwowski* rozpisal się znowu o kontrabandzie w rafinerii spirytusu braci Sprecharów (dawniej Juliusza Mikolajusza) we Lwowie. Kontrabanda ta, o której od dawna było głośno we Lwowie a prasa podawała już obfite wiadomości, była zdaje się dość znaczna, kiedy pp. Sprecharów, jak zaznacza *Kuryer Lwowski* skazano na karę fiskalną 400.000 K., zniżoną później w Wiedniu na 150.000 K. Istnienie rafinerii było wobec tego

zachwiane zwłaszcza, że odebrano firmie prawo utrzymania składu wolnego od podatku alkoholu (t. zw. *freilager*), co dla rafinerii olbrzymią odgrywa rolę. Dla ratowania sytuacji postanowiono utworzyć z rafinerii Sprecharów tow. akcyjne, co do którego *Kuryer* podaje rozmaite szczegóły, wychodząc z założenia, że istnienie tego towarzystwa jest już faktem dokonany. Rzeczywiście towarzystwo takie jest projektowane, ale jak się dowiadujemy, założenie jego jest jeszcze w dalekim polu, statuty nie są jeszcze zatwierdzone, a informacje *Kuryera* odnoszące się do osób, mających wejść w skład towarz., co najmniej przedczesne.

— **277 dłużników** musiał Wydział „Bratniej pomocy słuchaczy Politechniki” we Lwowie oddać syndykowi swemu celem ściągnięcia zaległości drogą sądową.

— **Wrzaski i burdy gimnazjalistów** urowerowanych i nieurowerowanych na placu powystawowym są obecnie stałym punktem programu codziennego. Wczoraj n. p. wieczorem „rozbawiona”... trzoda obrzucała się wobec publiczności i wrzeszcząc na całe gardło, takimi wyrazami, że powtórzyć ich niepodobna. Niezbędnym jest tam policyant lub kilku pacholków, którzyby uwolnili swą obecnością publiczność, a szczególnie kobiety od słuchania wstrętnych nieprzyzwoitości.

— **Skutkiem nieostrożnej jazdy** najechał wczoraj na placu Strzeleckim robotnik z Kulikowa, Seńko Haszowski, na pięcioletnią córkę Etli Sack i uszkodził ją dyszlem w czolo.

Kronika policyjna. W ulicy Kazimierzowskiej skradziono p. Maurycemu Tandowi z kieszeni kamizelki zegarek „Longine”. Na budowie domu przy ulicy Kopernika w ogrodzie p. Piotra Mięczyńskiego schwymano Mykita Kaszubę na kradzieży wapna i oddano go do aresztów. — Mojżesz Goldreich, właściciel fabryki mydła oskarżył swego parobka, Samuela Eisena, iż ten, odwołując odbiorcom mydło, skradł część towaru. P. Goldreich, dowiedziawszy się o tem od odbiorców, zrewidował worek po powrocie parobka z miasta, a znalazłszy w nim w istocie kilka kilogramów mydła, oddał pomysłowego parobka policyi. — Właścicielowi realności przy ulicy Szymonowicza pod l. 6, p. Józefowi Dzierżyńskiemu, skradziono klatkę z ptakami. — Agent policyjny, Finkelstein, aresztował sprawców kradzieży pokojowej, popełnionej na szkodę p. M. Kastnera. Są nimi: Rudolf Szerucki, Kazimierz Kochanowski i Władysław Ogarek. Część skradzionej bielizny znaleziono u szwca J. Paciuka. — Agent policyjny, Brzączyk, aresztował poszukiwanego za kradzież przez sąd karny Jędrzeja Jarosiewicza. — Na targowicy końskiej skradziono handlarzowi z Lubienia Dawidowi Albertowi kilka sztuk perkalu i płótna, wartości 150 koron. — W ulicy Kleparowskiej pod l. 36 skradzione z mieszkania uczniowi gimnazjalnemu, Ludwikowi Cichockiemu, srebrny zegarek.

□ **Nowe Koło T. S. L.** Pod przewodnictwem dr. Jacka Jabłońskiego a za inicjatywą p. Pawlewskiej ze Lwowa odbyło się w Lisku dnia 20. bm. zebranie celem zawiązania miejscowego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej. Na zgromadzeniu tem, liczącem przeszło 30 uczestników, kobiet i mężczyzn, po wyjaśnieniu przez p. Pawlewską potrzeby, znaczenia i celów T. S. L., oświadczyli wszyscy obecni gotowość przystąpienia do tego towarzystwa w charakterze członków. Wybrano następnie komitet mający się zająć zorganizowaniem Koła i załatwianiem formalności przedwstępnych, jak podanie do władzy politycznej o zatwierdzenie statutu i t. p. W skład komitetu weszły z kobiet pp.: Marya i Anna Moszczeńskie, Karolina Kmickiewiczowa i Marya Wysoczańska a z mężczyzn pp. dr. Jacek Jabłoński, dr. Szymon Turklaub, Jan Gajewski, ks. Ludwik Bira, Stanisław Jankiewicz i Józef Zborowski.

□ **Stanisławów. (Zakazane zgromadzenie).** Piszą nam: Tutejsze Stowarzyszenie socjalistyczne „Proletariat” zwołało na niedzielę dnia 24 bm. zgromadzenie ludowe pod gołym niebem z porządkiem dziennym: Położenie ekonomiczne i polityczne robotników w Austrii a parlament. Starostwo zakazało odbycia tego zgromadzenia, motywując odmową pobliskością miejscowości objętych strajkiem rolnym, co wobec rozwinętej za tymże agitacji mogłoby wywołać skutki, zagrożające porządkowi publicznemu.

□ **Bolechów. (Echa letnie.** — *Obchód grunwaldzki.*) Piszą nam: I nasze miasteczko daje o sobie znaki życia. Istniejące tu Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki urządziło zeszłej niedzieli zabawę z tańcami, z której czysty dochód przeznaczyło na cele dobroczynne. Letnicy, w znacznej części ze Lwowa pochodzący — bawili się ohocho do 6 rano, a do mazurek stanęło par 40. — Inicytywie prezesa tego towarzystwa i burmistrza naszego miasteczka, p. Krupińskiego, zawdzięczyć należy, iż zanim rozjadą się stąd letnicy — urządzonym tu będzie obchód grunwaldzki.

□ **Mieszkańcy Uścia zielonego** mieli nader wzruszające widowisko. Oto w dniu 24 b. m. 11 pułk artylerii, stacyonowany we Lwowie, manewrując w okolicy Uścia, stanął w naszym miasteczku na dwa dni. Piękny to odpoczynek mieli dwaj żołnierze, którzy właśnie byli ofiarami gorszącej sceny. Za jakiegoś przewinienia krzyknął pułkownik „*Anbinden*” i zaraz znaleźli się wykonawcy rozkazu, którzy na wolnym miejscu obu „winowajców” przywiązali do drzewa w znany sposób na przeciąg trzech godzin. Setki „ojców” i „matek” — bo było to w niedzielę — ze łzami w oczach przysłuchiwali się straszliwym jękom maltretowanych ludzi i wśród głośniejszych pomruków wyrażali swe oburzenie. Wojskowość powinna już raz zerwać z nieludzkim systemem karaniania żołnierzy, zwłaszcza w czasie ćwiczeń, gdzie tego rodzaju maltretowanie wywołuje tylko zgorszenie i może dać powód do burzliwych scen ze strony ludności (jak to u nas się zdarzyło). Bo podobne widowiska publicznie wyjaśniają przyczyny tak często popełnianych samobójstw w armii.

□ **Kopyczyńce.** (Obchód grunwaldzki). Piszą nam: Dnia 24 b. m. obchodziliśmy uroczyste rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Rano dnia tego, pierwsze co każdego uderzyć musiało, to były kartki nalepione na oknach, z których dochód przeznaczony był na rzecz T. S. L. Po nabożeństwie, z bardzo pięknym kazaniem ks. Librowskiego, udano się w pochodzie pod pomnik Mickiewicza, gdzie po odśpiewaniu pieśni narodowych, przemówił p. Niżyński, kreśląc w barwnych słowach nasze dzieje w walce z Niemcami i wyjaśniając znaczenie uroczystości. Teraz nastąpił pochód składający się z mieszczaństwa, włościanstwa, Sokolów naszych, z Czortkowa i Chorostkowa, pań, straży ochotniczej i wiele, wiele innych. Serce się radowało widząc, że przecież tu na wschodzie jest tyle nas Polaków. Pod „Sokołem“ przemówił p. Solecki zwracając się zwłaszcza do ludu z wezwaniem obudzenia ducha, a następnie przewodniczący lwowskiego akademickiego Kola T. S. L. p. Tranda, jak zwykle w porównaniach słowach oddawał zawiązujące się tutaj Kolo T. S. L. sercu wszystkich Polaków. Druga część obchodu odbyła się wieczór w Sokole. Rozpoczął p. Wysocki odczytem, który doprawdy swą jednością i barwnością musiał porwać nawet najmniej ciekawych. Z dalszych części zasługuje na wyróżnienie śpiew solowy p. K., tudzież deklamacja p. S. a również uznanie się należy i p. B. za grę na fortepianie, pięknym chórem zwłaszcza kwintetowi, tudzież deklamacji p. N. Sala była wypełniona po brzegi. Dochód z obchodu przysporzy uowo zawiązującemu się Kolu piękny grosik. S. M.

□ **Arcyksiążę Rainer w Galicyi.** Z Nadwornu piszą nam: Arcyks. Rainer przybył tu wczoraj rano pociągiem z Kolomyi, a po odbyciu inspekcji tutejszej obrony krajowej opuścił Nadwornę pociągiem o godzinie 5 wieczorem. Żegnany przez miejscowego starostę p. Korytowskiego, marszałka powiatu posła ks. dra Mandyczewskiego, burmistrza p. Müllera, oraz innych naczelników władz i urzędów.

Ze Stanisławowa piszą nam: Przybycia arcyks. Rainera oczekiwała na tutejszym dworcu kolejowym liczna publiczność oraz naczelnicy władz i urzędów, z radcą dworu, starostą p. Prokopeczem na czele. Po przyłączeniu wozu salowego do pociągu pospieznego, zdążającego do Lwowa, opuścił arcyksiążę Stanisławów w towarzystwie komendanta korpusu gen. Fiedlera, oraz pułkowników generalnego sztabu, żegnając się uprzejmie z obecnymi na dworcu kolejowym dygnitarzami i całą publicznością.

□ **Nieostrożne obchodzenie się z naftą,** stało się w zeszłym tygodniu znowu przyczyną śmierci służącej Tacyany Marciniuk u dra Rosenbauma w Stanisławowie. Uduścono na niej płomień płachtą, ale nie udało się ocalić jej życia. Skóra na nieszczęśliwej przedstawiała jedną zgorzelinę. Odwieziona do szpitala powszechnego nieszczęśliwa na drugi dzień zmarła w strasznych męczarniach.

† **P. Maciej Wierzbński,** redaktor *Dziennika Kujawskiego*, o którego uwięzieniu w swoim czasie donosiliśmy, został w ubiegły piątek wypuszczony z więzienia za kaucją pięciu tysięcy marek. *Dziennik Kujawski* donosi, że p. Wierzbński na własne żądanie został przez zarząd Spółki *Dziennika Kujawskiego* zwolniony z obowiązków redaktorskich.

† **wielka defraudacja.** W tych dniach toczył się w Warszawie proces o roztrwonienie przeszło 209.000 rubli, którego mieli się dopuścić Wasyli Rychter, zarządzający składami nafty i pelnomocnik partnersburskiego Tow. „Nafta“ i buchalter Skworcow. W toku rozprawy okazało się, że Wasyli Rychter, były muzykant w kapeli nadwornej, nie posiadający żadnych zgoda kwalifikacji do zajmowania tak odpowiedzialnego stanowiska, postępował z wielką... samodzielnością. Wierząc głęboko w swe wybitne zdolności i umiejętność prowadzenia interesów, począł Rychter rzucać się na rozmaite przedsięwzięcia, które, zdaniem jego doradców, miały dać w zysku miliony, a na które czerpał pieniądze z kasy Towarzystwa. Rychter milionerem nie został, ale zato znalazł się na ławie oskarżonych, gdyż wszystkie jego przedsięwzięcia chybiły. Sąd skazał go na ośm miesięcy więzienia z pozbawieniem wszelkich szczególnych praw i przywilejów i na

zwrot tow. „Nafta“ zdefraudowanych 209.228 rubli. Drugiego obwinionego, Skworcowa, od odpowiedzialności uwolniono.

Odpowiedzi od redakcyi. Uczniowie „zabawiający się niekiedy wesoło“ powinni wiedzieć, że za nadesłane nam sprostowanie mogliby nie być przyjęci do gimnazjum. P. Wojciech Biega w Dynowie. W wiadomej sprawie bliższych informacji udzieli Panu p. Dzisiław Tranda, przewodniczący A. K. T. S. L. we Lwowie.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:
We środę 27 b. m.: „Jabuka“ czyli „Święto jabłek“, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

We czwartek 28 b. m.: „Piękna z Nowego Jorku“, operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Hugona Mortona, muzyka Gustawa Kerkera.

W piątek 25 b. m.: „Fatynica“, operetka w trzech aktach Soupego.

W sobotę 30 b. m. (wznowienie) „Otello“, tragedia w 5 aktach W. Szekspira. Pierwszy gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:
We czwartek 28 b. m.: „Książę Marek“, poemat dramatyczny w 5 obrazach J. Słowackiego.

W piątek 29 b. m.: „Tamten“, sztuka w pięciu aktach J. Maskoffa.

W sobotę 30 b. m.: „Sen srebrny Salomei“, romans dramatyczny w 9 obrazach J. Słowackiego.

W niedzielę 31 b. m.: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.

□ **Z teatru piszą nam:** P. Roman Żelazowski, znakomity artysta teatrów warszawskich, a dawny ulubieniec publiczności lwowskiej, przybył na parę dni do Lwowa i wystąpi gościnnie kilkakrotnie na naszej scenie w swoich świetnych kreacjach, jak „Otello“, Franciszek Moor w „Zbojcach“ i Jan Strasz w pięknej komedii Józefa Blizińskiego „Rozbitki“.

□ **Marsz żałobny** Chopina ma być wykonany w tym roku na jednym z koncertów symfonicznych w Paryżu, przez pierwszorzędną orkiestrę. Przy jego dźwiękach artysta dramatyczny, Paweł Mounet, wypowie swoje tłumaczenie cudnego wiersza Kornela Ujejskiego.

Z sali sądowej.

Lwów, 27 sierpnia.

(Echa rozruchów.)

Przed zwykłym trybunałem stają dzisiaj: Jan Styryna, Stefan Hawliczek, Walenty Sliwa, Prokop Skoryk, Antoni Slezar i Józef Kozyra, robotnicy, oskarżeni o gwałt publiczny. Z tych Stefan Hawliczek, Prokop Skoryk i Józef Kozyra siedzą w więzieniu śledczym. Akt oskarżenia podaje następujące powody: Wiesz o krwawych rozruchach, jakie wybuchły we Lwowie d. 2 czerwca, lotem błyskawicy rozeszła się po okolicy. Doszła ona również i do robotników pracujących około budowy kolej Lwów—Sambor w Obroszynie. Mianowicie jakiś podróżny, jadący do Stryja wyrzucił przez okno wagonu kartkę z wiadomością o rozruchach lwowskich, którą to kartkę pochwycili robotnicy z Obroszyna i podali ją następnie swoim towarzyszom z Basiówki.

Wskutek tej kartki, czy też z obawy przed strajkującymi, czy z solidarności — mówi akt oskarżenia — wstrzymali robotnicy w Obroszynie dnia 3 czerwca przed południem pracę i odgrążali się dozorcy swojemu Franciszkowi Wronie i bratu jego Janowi, że mu szyby wybijają. Następnie po spożyciu śniadania w karczmie udali się do Basiówki, gdzie wszyscy wzięli po koronie zaliczki od przedsiębiorcy Głanza. Następnie znowu wrócili do Obroszyna i stanęli koło karczmy Samuela Kanner i kramu Simchego Łapajówkera.

W tem z tłumu miał się odezwać głos obwinionego Jana Styryny, który zawołał: „Hurra chłopcy, co będziemy darmować, gdy we Lwowie strajkują“.

Na obliczach wszystkich malowało się wzburzenie. Przestraszeni Kanner i Łapajówker udzielali chętnie robotnikom jadła i napoju na kredyt, choć demonstrujący nawet nie zapewniali, że kiedyś oddadzą. Kanner zawezwał wójta Józefa Gajewskiego, który zaczął uspokajać tłum. Tymczasem rozeszła się wieść, że ze Lwowa nadciągają strajkujący. Wiadomość ta powiększyła grozę sytuacji. Dnia tego około godz. 7 wieczorem rzucili się robotnicy na przejeżdżające trzy firy z podróżnymi i poturbowali jadących na nich Leiba Gottlieba i Mojżesza Frankla. Z trudnością udało się napadniętym zbiedz. Gdy się już zmierzchać zaczęło, rzucił Skoryk kamień do okna karczmy a następnie wpadł do środka i zażądał wódki. Gdy mu jej odmówiono, zaczął wraz z towarzyszem, którego dotychczas nie wysłuchał, wybijać szyby.

Następnie za interwencyą wójta opróżniono karczmę z ekscedentów, Kanner zamknął ją, a okna przysłonił żelaznymi okienicami. Gdy to tłum zobaczył, rzucił się na karczmę i powybił 22 szyby, a Kanner zmusił do ucieczki. Podczas gdy to działo się w karczmie, zabezpieczał się Łapajówker przed ewentualnym napadem. Pozamykał wszystkie drzwi, do okien przystawił worki z towarami, a do pomocy wziął sobie robotnika Jędrzeja Bazara.

Około godziny 12 w nocy zbliżył się tłum i do jego kramu. Powybijano mu szyby, powyrywano ramy od okien i wrzucano do środka kamienie. Nie darowali i dachowci, którzy w kilku miejscach uszkodzili.

Wykrzyk ten podnosi akt oskarżenia — mógł działać jak iskra na łatwo zapalny materiał, na umysły podniecone świeżymi wypadkami we Lwowie. I rzeczywiście kilku robotników chwyciło za kamienie i cisnęło je w kierunku kramu Łapajówkera. Lecz ponieważ, jak zeznał Łapajówker, kamienie te były wielkie jak głowa ludzka a okna kramu były zaopatrzone w kraty, pierwsze rzuty nie wyrządziły żadnej szkody. Dopiero Prokop Skoryk zawoławszy: „ty nie umiesz ja ci pokazać jak to się robi“, chwycił za kij i powybił nim wszystkie szyby kramu. Tłum koło karczmy i kramu wzrósł do niemal 50 ludzi.

Awantura ta trwała do dwóch godzin, poczem ekscedenci udali się do Basiówki i wtedy już nastąpił spokój.

Do rozprawy powołano 18 świadków, prócz tego odczytano zeznania kilku świadków nieobecnych.

Rozprawę prowadzi radca Swaryczewski, jako wotanci zasiadają radcowie Drexler, Sopotnicki i Harasymowicz, oskarża zast. prok. Leżański. Osk. Skoryka broni sekr. Lewicki.

Zeznania świadków nie zawierają nic ponad to, co zawiera akt oskarżenia.

Poszkodowani Kanner i Łapajówker nie żądają żadnego odszkodowania.

O godz. 1¼ odroczone rozprawę do godz. 4 popołudniu. Ma być przesłuchanych jeszcze 4 świadków, poczem nastąpi wyrok.

Henryk Siemiradzki.

Wież Strzałków, w której zmarł Henryk Siemiradzki, sięga dawnych czasów. Już w r. 1402-im Jan z Tęczyna herbu Topór, kasztelan krakowski, oddaje tę miejscowość Jaśkowi z Grodzina. W pierwszej połowie XV-go wieku Strzałków przeszedł na własność Poraitów. Leon Strzałkowski zbudował tu w r. 1411-ym kościół, a uposażywszy go, utworzył prebendę katedry gnieźnieńskiej.

Niesiecki zaznacza, iż w r. 1521-ym dziedzicem Strzałkowa był Janusz z Kalinowy Zaremba.

Posiadłość tę rząd pruski w r. 1800-ym inkamerował; za księstwa warszawskiego, klucz strzałkowski był sprzedany w r. 1809-ym przez licytację, dla umorzenia pożyczki, zaciągniętej na utrzymanie wojska. Nabywcami byli Rawicze-Biedrzyccy.

W r. 1884-ym nabył tę wieś Henryk Siemiradzki i ukochał ją tak serdecznie, że tu najmiłsze spędzał chwile wypoczynku — i tu zamknął powieki na zawsze.

Nad tym ukochanym przez mistrza Strzałkowem unosi się teraz smutek i żaloba. Wszyscy głęboko odczuli stratę wielkiego artysty. Zbolała rodzina pociesza dziś tylko to ogólne współczucie, które odzywa się zewsząd wymownymi objawami serdecznych pociech.

Program zapowiedzianego na dziś pogrzebu w Warszawie był następujący:

We wtorek po przybyciu pociągu na dworzec warszawski przewiezienie trumny do kościoła św. Krzyża, złożenie zwłok na katafalku w górnym kościele.

We środę, dnia 27 b. m. o godz. 12½ nabożeństwo żałobne, nadto Msze św. przy kilku ołtarzach.

Zaraz po nabożeństwie, w południe, kondukt pogrzebowy na Powązki i złożenie w grobach rodzinnych śmiertelnych szczątków Henryka Siemiradzkiego na wieczny spoczynek.

„Bratnia pomoc słuchaczy Politechniki“ we Lwowie, której s. p. Henryk Siemiradzki był członkiem honorowym, wysłała na ręce rodziny zmarłego następujący telegram: „Imieniem słuchaczy Politechniki lwowskiej przesyłamy wyrazy współczucia z powodu śmierci Mistrza i Członka honorowego Towarzystwa — Prezydium T. B. p. s. P.“. Nadto przeznaczono 40 koron z kasy Towarzystwa zamiast wieńca na fundusz stypendyalny im. Kopernika.

O „Morskie Oko“.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Grac, 27 sierpnia. Wrażenie, jakie wywarł referat galicyjski, jest mdłe. W kołach przebywających tu Polaków z tego powodu panuje tu niezadowolenie. Twierdzą oni, że materiał w referacie galicyjskim nie został zebrany krytycznie, obejmuje bowiem także rzeczy, świadczące na korzyść Węgier. N. p. na mapie dołączonej do galicyjskiego referatu nakreślono na podstawie fałszywych węgierskich wersyi, potok, rzekomo wypływający z Rysów, uchodzący do Czarnego stawu, a wcale nie istniejący, który jednakże przemawia na korzyść uroszczeń węgierskich.

(Już po raz wtóry korespondent nasz daje wyraz niezadowolenia z referatu galicyjskiego. Nie możemy naturalnie stwierdzić bezpośrednio, na czem swoją opinię opiera, my jednak sądzimy, że jest to skutek może nieco zbyt nieograniczonego się bezpośredniem siedzeniem sprawy. Co do nas, nie możemy się zgodzić na pojęcie roli sędziego polubownego, określone przez naszego korespondenta.

Wedle nas ma to być istotnie bezstronny sędzia, a nie adwokat strony; adwokatem bowiem na-

szym i to niewątpliwie świetnym, będzie prof. dr. Balzer. Naszem zdaniem, prez. Tchornicki właściwie pojął swoje zadanie, a jeżeli je pojął inaczej sędzia węgierski, to może tylko gorzej dla Węgier. Bo przecież prezydent Winkler jest chyba zanadto inteligentnym człowiekiem, aby się na tem nie poznał, i aby to nie usposobiło go właśnie dobrze dla referatu p. Tchornickiego. Zresztą, rzecz całą, dopiero po jej skutkach będzie można właściwie ocenić. *Przy. Red. Słowa Polskiego.*

Grac. Dzisiejsze posiedzenie sądu rozjemczego w sprawie Morskiego Oka, trwało wszystkiego jedną godzinę.

Zaczął się o godzinie 9 rano tem, że prez. Tchornicki wygłosił krótkie *resumée* swego referatu i zakończył go zarazem.

Prezydent dr. Winkler odroczył następnie rozprawę do jutra do godziny 9 rano.

Jutro przychodzi kolej na obrońcę pretensyj węgierskich p. Boelcsa, która zapewne zechce zaabsorbować dla siebie ze dwa posiedzenia, poczem dopiero otrzyma głos obrońca praw Galicji, prof. dr. Balzer.

Grac. Sąd polubowny odbył wczoraj popołudniu poza publiczną rozprawą długie narady, co do dalszego postępowania w sprawie rostrzygnięcia sporu.

Postanowiono dopuścić dowód z pomiarów geometrycznych.

W tym celu telegraficznie się wezwie jednego z zagranicznych fachowców, który na miejscu t. j. na terytorium spornem nad Morskim Okiem, ma sprawdzić daty katastralne zawarte w referacie galicyjskim.

Naturalnie odbędzie się to podczas bytności całego sądu nad Morskim Okiem, która jak wiadomo, jest rzeczą tak, jakby postanowioną, a chodzi tylko o dzień, kiedy to się odbędzie.

Prez. Tchornicki w dzisiejszej swej przemowie, kończąc jej referat, powiedział na początek: „My chcemy tylko utrzymać całość terytorium galicyjskiego. Ta okolica szczególnie bliską jest sercu każdego Polaka. Prawa nasze opierają się na układzie warszawskim(?) i na mnóstwie dokumentów”.

Grac. Zostało już postanowieniem, kto ma być cudzoziemskim geometrą-znawcą nad Morskim Okiem.

Mianowicie sąd rozjemczy postanowił powołać na tę godność profesora zurychskiej techniki i pulkownika przy sztabie generalnym, Bekera.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 27 sierpnia.

† **Siemiradzki.**

Kraków. Dziś rano odbyło się w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne za spójność duszy ś. p. H. Siemiradzkiego, urządzone staraniem dyrekcji teatru. Na nabożeństwie był prezydent Friedlein, dyrektor teatru, zastępca dyrektora muzeum narodowego i in.

Do Warszawy wyjechał wczoraj radny miejski dr. Koy, w miejsce p. Domańskiego.

Deputacja krakowska proponuje rodzinie złożenie zwłok ś. p. Siemiradzkiego w grobowcach zasłużonych na Skałce.

Boerowie.

Simonstown (kolonie przyłaskowe). Przybył tu generał Cronje z rodziną i znaczną liczbą Boerów.

Johannesburg. Biuro Reutersa donosi, że wielka siła zbrojna, złożona z piechoty, konnicy, konnych strzelców i artylerji udała się na zachodnią granicę, aby usmierzyć niepokoje, powstałe wśród tamtejszych krajowców. Urzędowe koła komunikują, że wojska te odeszły tylko w celu zwolnienia tych oddziałów, które otrzymały rozkaz udania się do Indji.

Z Południowej Ameryki.

Waszyngton. Poseł Stanów Zjednoczonych w Caracas donosi: Komendant pewnego okrętu wojennego rządowego zawiadomil, że przez dwa dni ostrzeliwał miasto Sijudat (w kolumbijskim państewku Bolivar), lecz następnie z powodu braku amunicji cofnął się.

Londyn. Biuro Reutersa donosi z Caracas, że podczas dwudniowego ostrzeliwania miasta Sijudat, wiele osób zginęło a wiele odniosło rany. Wojska rządowe i powstańcze dopuszczały się wielu gwałtów. 3000 angielskich mieszkańców zażądało przysłania okrętu wojennego.

Podróż króla włoskiego do Niemiec.

Szafuza. Król włoski przybył tu wczoraj o 10 wieczór. Wodospad Renu był podczas przejazdu króla bogato iluminowany. Na dworcu objęły władzę kolejowe badeńskie prowadzenie pociągu dalej przez Niemcy.

Mianowania.

Wiedeń. Minister rolnictwa zamianował adjunkta górniczego z krakowskiego okręgowego urzędu górniczego, dra Franciszka Rybarzewskiego, komisarzem górniczym.

Profesor szkoły realnej w Lublanie, Emil Zia-kowski, otrzymał z okazji przeniesienia w stan spoczynku tytuł radcy szkolnego.

Wiedeń. Stan zdrowia śpiewaka Grenga, który — jak to wczoraj donieśliśmy — uległ podczas przedstawienia atakowi apoplektycznemu, jest jeszcze ciągle niepomysłny.

Paryż. Prezydent ministrów Kanady złożył wizytę Loubetowi w Raudovillet w towarzystwie ministra skarbu i generalnego konsula.

Berlin. Biuro Wolffa donosi, że w Mikołajowie aresztowano dwóch oficerów niemieckiego okrętu „Loreley”, który obecnie przebywa na morzu Czarnem. Aresztowano ich z powodu, że weszli do pewnego lokalu ogrodowego, do którego nie wolno uczęszczać załodze rosyjskiej. O zakazie tym władze rosyjskie nie uwiadomiły komendanta okrętu niemieckiego. Na drugi dzień aresztowanych uwolniono. Gubernator w Mikołajowie wyraził swoje ubolewanie z powodu tego wypadku.

Rzym. Przybyli z Massauy (główne miasto kolonii włoskiej Eretrei na zachodnim wybrzeżu Morza czerwonego) parowiec „Archimedes”, na którym znajdował się gubernator Eretrei, Martoni, został izolowany z powodu wypadku podejrzanego choroby na okręcie.

Wiedeń. Zmarł kapitan gwardii przybocznej, generał kawalerji, Eugeniusz baron Pirei de Bihain.

Konstantynopol. Pogłoska, jakoby ze strony Rosji żądano pozwolenia na przejazd kilku okrętów wojennych przez Dardanele, jest nieprawdziwą.

Berlin. *Vossische Ztg.* donosi, że prezydent Loubet przyjął ofiarowany mu protektorat nad projektowaną podróżą niemieckich aktorów do Francji i zapewnił przyjęcie ich w pałacu elizejskim.

Portland. Prezydent Roosevelt, odbywający podróż okrężną po kraju, przybył tu wczoraj popołudniu. W mowie, którą tu wygłosił zaznaczył konieczność utrzymywania silnej floty, najlepszej rekojmi utrzymywania pokoju, oświadczył się za zawarciem wzajemnego układu z Kubą itd.

Po zamknięciu numeru.

† **Bar. Jorkasch-Koch**, b. wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu, zmarł ubiegłej nocy we Lwowie, w hotelu Europejskim. Przyjechał przed dwoma dniami z Wiednia. W drodze już czuł się chorym, w hotelu zaś zaniemógł ciężko. Dr. Opolski otoczył chorego troskliwą opieką, równocześnie zaś telegrafowano po syna, który jest szefem sekcji w ministerstwie skarbu. Cała rodzina zgromadziła się u łóżka chorego, który czuł, że zbliża się jego koniec i powiedział wprost synowi, iż cieszy się, że może skonać tutaj, na tej ziemi.

Lekarze skonstatowali zapalenie płuc nader silne. Wczoraj odbyło się konsylium, w którym, prócz dra Opolskiego — wzięli udział lekarze dr. Wiczowski i dr. Marischler. Dla chorego nie było już jednak ratunku. Syn telegrafował jeszcze do Wiednia do prof. Neusera — przyjazd jego jednak w ostatniej chwili odwołano, okazał się bowiem zbyt późnym. Chory zmarł w nocy o g. w pół do 2.

Pogrzeb odbędzie się w piątek o g. 4 popoł. na cmentarz Łyczakowski.

Śp. Br. Jorkasch-Koch był przez lat 22 od roku 1869—1891 wiceprez. kr. dyrekcji skarbu i w ciągu tego długiego urzędowania zapisał się dobrze w pamięci podwładnych i obywateli. Pochodząc z rodziny niemieckiej, żył się zupełnie z tutejszymi stosunkami, przejął się myślą polską i czuł się Polakiem w całym tego słowa znaczeniu. Tem też tłumaczy się, że w stosunku do opłacających podatki nie był srogim, chętnie szedł biednym z pomocą i odpisywał podatki, jeżeli tego zaszła potrzeba. W pamięci też wielu zachował wdzięczne wspomnienie. *R. i. p.*

*

Z powodu zgonu byłego długoletniego prezydenta krajowej dyrekcji skarbu Adolfa br. Jorkascha-Kocha złożyło gremium urzędników krajowej dyrekcji skarbu oprócz wieńca na trumnę kwotę 250 koron na zasilenie kapitału zakładowego fundacyi imienia zmarłego.

Leoncavallo słynny kompozytor „Pajaców” podpisał już kontrakt z „Filharmonią” lwowską i przybędzie do Lwowa dla kierowania jednym z koncertów. Z ks. Perosinim, głośnym kompozytorem oratoryjów, toczą się dopiero układy.

Zamach samobójczy. Dziś rano o godzinie trzy kwadrans na 7 usiłowała sobie odebrać życie w domu pod l. 3 przy ulicy Stryjskiej służąca Karolina Dąbrowiecka. W tym celu napaliła w kuchni, poczem zatkła komin, oraz szczególnie pozamykała drzwi i okna. Zastano ją w łóżku w stanie nieprzytomnym. Stacyja ratunkowa odwiozła chorą do szpitala powszechnego.

W pracowni p. Mikulińskiego 20 robotników wypowiedziało wczoraj od roboty robotę. Przyczyną jest to, jak opowiadają robotnicy, że p. Mikuliński gorszą robotę dawał do wykonania swoim stałym robotnikom, lepszą zaś oddawał robotnikom poza pracownią zajętym.

W naszej Administracyi złożyli:

Dar narodowy dla Towarz. Szkoły Ludowej:

Zebrane w Przemyślanach w szkole tańców Nowickiego 6'20 kor.

Na pomnik Bartosza Głowackiego:
Od robotników fabryki „Perkun” we Lwowie 2'80 kor.

Depesze handlowe z d. 27 b. m.

Wiedeń, 27 sierpnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'05 Renta majowa 101'75, Węgierska renta koronowa 97'90, Akcje kredytowe 692'75, Kredytowe węgierskie 732 —, Bank anglo-austriacki 277'50, Unionbank 540 —, Bankverein 455'50, Laenderbank 419'50, Kolej pań. 717'50, Lombardy 70 —, Elbenthal 466 —, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe 317 —, Alpin 390'50, Rims Muranya —, Prager Eisen —, Losy tureckie 111'50, Ruble 253'50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcje gal. Banku hip., —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1896 —, 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokobienie spokojne.

Wiedeń, 27 sierpnia. (Gielda zbożowa).

Pszenvica na jesień 6'85 do 6'89, na wiosnę 7'20 do 7'21, Zyto na jesień 6'18 do 6'19, na wiosnę 6'42 do 6'44, Kukurudza na lipiec-sierpień 5'53 do 5'54, sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 5'53 do 5'54, maj-czerwiec — do —, Owies na jesień od 5'73 do 5'74, na wiosnę — do —, Rzepak na sierpień-wrzesień od 10'70 do 10'80.

Uspokobienie ustalone.

Gońco.

Berlin, 27 sierpnia. O godzinie 12 m. 30 notowano, Kredyty 215'30, Disconto Comandit 184'50.

Uspokobienie spokojne.

Budapeszt, 27 sierpnia. Pszenica na październik od 6'62 do 6'63, na kwiecień 6'94 do 6'97, Zyto na październik 5'85 do 5'86, na kwiecień 6'10 do 6'11, Owies na październik 5'42 do 5'44, na kwiecień 5'73 do 5'74, Kukurudza na sierpień od 0 — do 0 —, na maj od 5'34 do 5'35, Rzepak na sierpień 10'10 do 10'20.

Oferty mierne.

Chęć kupna słaba.

Uspokobienie słabe.

Gońco.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESEANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. ZYGMUNT SPALKE

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
powrócił i ordynuje 11—12, 3—5. Grodzickich 4 Ip.
7781 4—1

Zakład Dr. Eug. Piaseckiego

dla gimnastyki leczniczej, ortopedji i masażu, ulica Trzeciego Maja l. 2. — Ordynacya od 2—4. Prospekty na żądanie
7897 3—1

KURS PRZYGOTOWAWCZY

do egzaminu na jednorocznych ochotników (*Intelligenzprüfung*) rozpoczyna się z dniem 1-go września b. r. w wojsk. szkole przygot. St. Dobrowolskiego, Lwów, ul. Podlewskiego l. 9. Objasnienia i wykaz 7272 uczniów aprobowanych na żądanie. 11-3

Ważne dla Pań!

Ważne dla Pań!

Pożywienie uznane za najlepsze

Kufek'a mączka

dla dzieci zdrowych i chorych na żółtek.

5422

Lekarz-dentysta Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów 10—10 bez bólu, sztuczne zęby. 7086

Tygodnik pedagogiczny.

Podręczniki szkolne.

Ważną sprawę i na dobre podjął prof. Floryan Łagowski w ostatnim numerze *Przeglądu pedagogicznego*, sprawę dotyczącą „podręczników szkolnych”. „Ileż mamy do czynienia z reformami szkolnymi — powiada autor — zawsze na pierwszy plan występuje kształcenie nauczycieli specjalnie dla ich zawodu, powtórę starania o dobre podręczniki, po trzecie o metodyki danych przedmiotów, oparte na najnowszych wynikach wiedzy, tak nauki, o której mowa, jak filozoficznej, psychologicznej, higieny itd. Troskę o to wszystko zawsze spotykamy. Nie szukając przykładów u obcych, spojrzymy na reformy Konarskiego, komisji edukacyjnej, Izby edukacyjnej”.

Artykuł, napisany ze znajomością rzeczy, streszcza działalność dawniejszych instytucji, opiekujących się oświatą.

„Refleksje i wspomnienia historyczne przytoczone mają na celu porównanie dzisiejszych potrzeb pedagogii i skorzystania z doświadczeń przeszłości. Z porównania wypada, że podobnie obecnie jak w pewnych chwilach przeszłości, jest dążność do reform w pedagogii, w urzędzeniu szkół; podobnie teraz, jak dawniej, szuka się środków zapobieżenia złemu i nie spotyka się sposobów innych nad te, jakich dawniej używano. I dzisiaj nie tylko u nas, ale prawie wszędzie słyszy się: trzeba zachęcać zdolnych ludzi aby się pedagogii poświęcili; trzeba starać się o dobre podręczniki, trzeba jak najlepsze metody oznaczyć. Tylko kiedy w przeszłości ogarniał zapał, była usilność i wytrwałość, dzisiaj się widzi opieszałość, brak silnej wiary i woli do czynu, a w wielu razach spotyka się z niejasnością pojęć, bałamuctwem, gawędziarstwem ludzi, mających pretensje do wyrokowania o rzeczach, na których nie znają się w istocie, a których studiować im się nie chce”.

Pomijając sprawy od nas niezależne, należałoby jednak gorliwiej i umiejętniej zająć się temi, któreimi zająć się można i trzeba, t. j. wytworzeniem dobrych podręczników, wywołaniem całego szeregu metodyk, opracowanych przez ludzi fachowych.

„Co chwila czyta się o nowym podręczniku, wydany przez taką firmę, napisany przez takiego pana, a szczególnie taką panią. Tylko, ile między nimi jest takich, których pojawienie można by umotywować czem innem, jak tylko tem, że niema dobrych; ile jest takich, które, względna nawet krytykę wytrzymać zdołają? Odpowiedź na te pytania wypadnie bardzo smutna. Ale przyczyny tego smutnego zjawiska są bardzo naturalne, a pragnąłbym przede wszystkim, aby wydawcy i piszący liczyć się z nimi chcieli.

Oto trzeba najprzód uwierzyć, że napisanie dobrego podręcznika szkolnego jest rzeczą bardzo trudną; że nie tylko trzeba do tego znać jak najdokładniej przedmiot naukowy, o którym się pisze, ale trzeba mieć w swoim rodzaju — talent; to odczucie umysłu dzieci, młodzieży w danym momencie, czy stopniu, tę konsekwencję niezwykłą w stopniowaniu trudności, tę jasność w wykładzie, przymioty, któreimi tylko wybrani się odznaczają. Doświadczenie wykazuje, że i bardzo uczeni i na innym polu zdolni, utalentowani, dobrych podręczników pisać nie umieją”.

Licha książka idzie tedy w obieg i zagradza drogę lepszej u wydawców, której nie chcą ryzyko-

wać nakładu, zanim im się kosztą poprzednich edycji nie zwróci, u rodziców, którzy ponosić muszą znaczne nawet wydatki na podręczniki bez wartości. Potrzebna była zatem jakaś naukowa, fachowa kontrola nad wydawnictwami tego rodzaju, zanim się ukazały w druku. Autor proponuje, aby redakcja *Przeglądu pedagogicznego*, jako najpoważniejszego organu w dziedzinie wychowawczej, przyjęła na siebie trud i obowiązek przeglądania takich podręczników w rękopisie i wydawała o nich swoją opinię.

Redakcja wszelako takich formalnych zobowiązań przyjąć nie może, w poważniejszych przypadkach jednak gotowaby była przyjść z pomocą wydawcom i autorom, o ileby się do niej zgłosili, za złożeniem pewnej ofiary na Kasę nauczycielską.

Przy sposobności nadmieniam, iż posiada do swego rozporządzenia pewien fundusz, powstały z konkursu imienia Konarskiego, który żadnego plonu nie przyniósł, oświadcza zatem, że:

„gdyby ktokolwiek z autorów podręczników naukowych w zakresie szkolnym lub wogóle podręczników, z wyjątkiem zakresu uniwersyteckiego, pragnął ogłosić drukiem rzecz prawdziwie potrzebną i dobrą, której rozsprzedaż mogłaby zapewnić zwrot kosztów wydania (wraz z przyzwoitem honorarium autorskiem), w takim razie z chęcią służyć mu będzie swoim pośrednictwem i uprasza o bliższe porozumienie się z nią”.

Uwagi prof. Łagowskiego dotyczą wydawnictw warszawskich, ale zaznajomienie się z nimi mogą się przydać w pewnej mierze sferom nauczycielskim w Galicji, gdzie sprawa podręczników szkolnych, mimo niewątpliwego postępu, nie powinna przestać być przedmiotem fachowej dyskusji — nie powinna ustawać, że tak powiemy, praca rewizyjna nad tem, czego już dostarczyła przeszłość i praca przygotowawcza nad tem, co pokolenie żyjące ma pozostawić przyszłości.

Zwyrodnienie młodych sił.

Nie da się zaprzeczyć, że w miarę postępu kultury, ród ludzki coraz bardziej słabnie fizycznie, co się objawia zarówno mniejszym wzrostem, słabszą muskulacją, małą wytrzymałością i odpornością, jak krótszym życiem. Jednym z objawów tego stanu rzeczy, objawem bardzo niepokojącym, jest brak spokoju i równowagi umysłu, rozdrażnienie nerwowe i wzrastająca liczba chorób umysłowych.

Jakież tego są przyczyny? Czy tkwią one w samej kulturze, w życiu gorączkowem i niehygienicznem, jakie ona sprawadza? Niewątpliwie, że czynniki te ważną odgrywają w tem rolę, lecz nie są one wyłączne. Przyczyna złego tkwi przeważnie w „wadliwym systemie obecnego wychowania, publicznego i domowego”. Że tak jest, starał się udowodnić i wykazać na ostatnim kongresie higienicznym w Madrycie, który odbył się r. b. niejaki dr. Bejara no, członek miejskiej Rady szkolnej madryckiej, w broszurze zatytułowanej *L'education integrale*.

Twierdzi on, że z winy rodzin i ustawodawstwa i zbyt forsowna nauka szkolna szkodzi zdrowiu młodzieży i osłabia jej organizm. Zbyt wczesna i zbyt wyczerpująca praca umysłowa, przewaga kształcenia pamięciowego, właściwie przeladowywanie młodzieży umysłowo i fizycznie. Nauka powinna wiele później, dopiero w 8 lub 9 roku życia u dzieci się rozpoczynać, a natomiast starać się należy o racjonalne wychowanie fizyczne dzieci, o ruch i zabawy swobodne na świeżem powietrzu.

Umęczenia umysłowego nie naprawi gimnastyka systemu szwedzkiego i niemieckiego, nudzi je. Zresztą nie na grubości mięśni polega zdrowie, jak o-

tem przekonywają zawodowi gimnastycy, którzy mimo bardzo rozwiniętej muskulatury często nie są zdrowi i nie żyją długo. Młodzież domaga się ruchu i zabawy swobodnej, niekierowanej, dlatego takich zabaw należy dostarczać młodzieży, w których ona się lubuje, jak gra w piłkę, rzucanie kulami, gonitwy i t. d.

Programy nauk należy zrewidować, wyrzucić zbędny balast pamięciowy, a wybrać to, co prawdziwie umysł rozwija i kształci. Szkołom dostarczyć obszernych placów do zabaw, otoczyć je ogrodami, aby tam sobie swobodnie bujała i bawiła się na pauzach i w chwilach wolnych od nauki, zakładać dla młodzieży miejskiej kolonie wakacyjne w górach i nad morzem.

Wkońcu trzeba więcej myśleć o kształceniu woli u dzieci, a nie tylko o gromadzeniu wiedzy; wola jest niezmiernie ważnym czynnikiem w wychowaniu i kształceniu charakterów.

Nad ulepszeniem wychowania niech pracują wspólnie: rodzina, nauczyciele i państwo. Słuchacze oklaskiwali wykład dra Bejarano, bo i trudno nie przyznać jego wywodom słuszności.

Drugim takim objawem jest coraz bardziej rozpowszechniające się używanie napojów alkoholycznych i podniecających (kawy, herbaty itp.), tudzież palenie tytoniu, podawanie tych napojów dzieciom i młodzieży, fizycznie jeszcze nierozwiniętej. Dozwolanie młodzieży palenia tytoniu wywołuje wpływ jak najgłębniejszy, zarówno na ciało jak na umysł młodych istot i prowadzi do fizycznego i umysłowego upośledzenia, a nawet zwyrodnienia młodzieży. Występuje to na jaw w jaskrawy sposób, szczególnie tam, gdzie picie kawy i palenie tytoniu przez dzieci, weszło niejako w zwyczaj ludowy np. w niektórych prowincjach alpejskich, a nawet w niektórych kantonach Szwajcaryi.

Oto, co ogłasza w szwajcarskiem piśmie higienicznem *Schweiz. Blätter für Gesundheitspflege* w nr. 1 z r. b. inspektor szkolny kantonu Uri: „Degeneracja młodzieży w kantonach górskich, skąd wyszła jutrzienka swobody szwajcarskiej napawać musi każdego obywatela żalem i niepokojem. Gdy się zwiędza szkoły tych kantonów, spostrzega się smutne zjawisko, że coraz więcej jest dzieci tępych, głupkowatych, skoszlawionych. Zdaniem nauczycieli doświadczonych, przyczyna złego leży w rozpowszechnionym zwyczaju dawania dzieciom za napój czarnej kawy z wódką i wczesnego palenia tytoniu. Dzieci dałyby się jeszcze w tej mierze pouczyć i chętnie porzuciłyby ten niedorzeczny zwyczaj, lecz sprzeciwiają się temu rodzice.

I tak, gdy w pewnej szkole nauczyciel pouczał o zgubnych skutkach dla dzieci używania czarnej kawy i wódki, matki przychodziły prosić go, aby nie o tem dzieciom nie mówił, bo dzieci nie chcą potem pić swego zwykłego posiłku. Chłopakowi, któremu nauczyciel odebrał fajkę, ojciec kupił zaraz nową”.

Nowiny.

Uniwersytet w Petersburgu liczył w ubiegłym półroczu ogółem 3.775 studentów; mianowicie: na wydziale histor.-filolog. 249; fizyko matemat. 1300; (z nich 742 na przyrodzie i 558 na matematyce); na wydziale prawnym 1906 i na wydziale języków wschodnich 253. Ogółem ukończyło studia 570 osób.

Szkołę nauk polityczno-społecznych w Paryżu skończyli pp. Chrzanowski, Gąsiorowski, Fudakowski, Wertheim i Wolf.

Spalić nie otwierając.

(Ciąg dalszy.)

Rozkoszował się towarzystwem Alberta, nikt nie mógł mu być miłszym i sympatyczniejszym. Mimo wielkiej różnicy charakterów, starszy był namiętny, gwałtowny, a przytem skłonny do zadumy, nie harmonizującej zgola z jego energiczną, silną postacią, młodszy zaś spokojny, równego usposobienia, trochę lekkomyślny w przekonaniach co do spraw ważnych zgadzał się najzupełniej. Wiedzieli, że chociaż jeden pójdzie w prawo, drugi w lewo, zejda się u celu.

— Gdybym go mógł przy sobie zatrzymać, gdyby przy mnie mógł pozostać, nie miałbym powodu lękać się obudzenia na nowo podejrzeń. Dość złe, że mogły wogóle powstać i to w dodatku z tak blahaego powodu. „Spalić nie otwierając”. Gdyby był raczej nie spełnił tej woli!... Tajemnica, która biedaczka ukryć chciała, była zapewne bardzo niewinna; możeby się sam z niej śmiał, gdyby się odnosiła do jakiegoś drobnego wykroczenia względem niego... np. jakiego grzechu myślał względem kochającego, równającego się niewierności, który to grzech w oczach obojętnego jak on męża byłby blahością.

Tego samego dnia byli jeszcze na polowaniu, a po niem wieczerali w wielkiej jadalni. Była to niemiła, obszerna komnata, w której czuć jeszcze było chłód zimy. Na nagich, białych ścianach, z innych pałaców wyrzucone wisiały rodzinne portrety dawno wymarłych członków w zgniłych, drewnianych ramach. Dwie staroświeckie lampy oliwne, stojące

na stole, oświetlały go słabo, reszta komnaty i wysokie sklepienie łukowe tonęły w półmroku. Z całego pokoju najmiłsze wrażenie sprawiał ogień, płonący na kominię.

Gdy służący pozbiali ostatnie półmiski i podali cygara, opuścili pokój. Zegar na wieży, który prawdopodobnie na cześć obecnego pana zamku puszczono, zaczął fałszywie charcząc bić w zardzewiałe młotki.

Albert naliczył dziesięć uderzeń. — Jutro o tym czasie już będę miał za sobą godzinę pracy biurowej — rzekł. — Skończył mi się urlop, muszę wracać.

— Szkoda — szepnął Lotar — wielka szkoda.

— Prawda, ale, co... być musi... Urwał, a po namyśle zapytał: — Czy mogę się wyjątkowo wtrącić do sprawy nie należącej właściwie do mnie?

— Bez pytania.

— A więc, proszę cię... byłem w grobowcu... zrób coś... jest w okropnym stanie.

— Widziałem. Spuść się na mnie, zrobię, co potrzeba. Takich rzeczy niema co mi przypominać, chociaż nie podzielam twojej cześci dla zmarłych.

— Mojej?

— Z wieńcami i odwiedzaniem grobów. Ta sentymentalność u ciebie jest mi nowością. Że też człowiek zawsze dożyje jakichś niespodzianek u przyjaciół... zdaje ci się, że ich znasz, a tymczasem mylisz się najzupełniej.

A ciągle oczyma badał i mierzył Alberta. Właściwie nie znał go wcale. Przy całej swojej otwartości ujmującej był on przecież bardzo skrytym. To się nawet Lotarowi podobało, dawało mu

pewne znanie siły, hartu. Dziś oburzało go to, co mu się u przyjaciela raczej zbyt łatwego wydawało dawniej oznaką dzielności ducha. — Kto siebie nie daje, cóż właściwie dać może? Nic, czegoby i ktoś inny nie dał — zdecydował.

Upór, z jakim Lotar ciągle w niego oczy wpijał, zaczął Albertowi dokuczać. Powstał więc i zbliżył się do kominka.

— Powiedz, co byś pomyślał, gdybyś w biurku bliskiej sobie istoty znalazł kopertę z napisem: Po mojej śmierci spalić, nie otwierając? — zapytał Lotar z nienacka.

— Nie wiem, jak można grzebać w biurku najbliższej osoby. Chyba... i zdało się, jakoby nagle przeznaczenie pytania... chyba, że ta osoba umarła.

— Przypuśćmy, że tak. Cóżbyś pomyślał w takim razie?

— Zależy to od zdania, jakie miałem o tej osobie; jeżeli mniemanie o niej miałem dobre, nie zmienię go.

— Wiesz, że mówisz *pro domo* — zawołał Lotar.

— Co to ma znaczyć?

— Nie udawaj, wiesz dobrze.

— Nie wiem, daję słowo.

— Słowo honoru?

— Słowo czy słowo honoru, to wszystko jedno.

— Jak chcesz. Dajesz więc słowo honoru. Tak, tak, nieraz musi się na kłamstwo dawać słowo honoru.

— Nie znam takiego musu.

(Dok. nast.)

Dział ekonomiczny.

Sieć telefonów w Stanach Zjednoczonych.

W sprawozdaniu „American Telephone & Telegraph Company” za rok 1901, które stworzyło cały szereg telefonów w Stanach Zjednoczonych czytamy: Z końcem roku 1891 posiadało Towarzystwo to jeszcze jako Bell Telephone Com. istniejące 512.407 aparatów telefonicznych. Od tego czasu liczba nowych aparatów zwiększała się w niebывały sposób tak, że z początku roku 1901 ogólna cyfra subskrybentów Towarzystwa wynosiła 1,952.412. Telefon wynaleziono przed 25 laty niespełna a w rok później pierwszą stację telefoniczną założono w Stanach Zjednoczonych a zarazem pierwszą na całym świecie. Przed 20 laty liczba abonentów telefonicznych w całym kraju wynosiła 47.880 i sieć drutów służących do użytku telefonów liczyła 2.974 mil. Z końcem roku ostatniego powyższe Towarzystwo miało blisko 2,000.000 abonentów a sieć drutów telefonicznych wynosiła 1,981.801 mil. Przeciwnie Towarzystwu „American Telephon & Telegraph Com.”, które jeszcze zawsze zaliczało się do największych towarzystw telefonicznych w Stanach Zjednoczonych, powstała w ciągu lat znaczna konkurencja wskutek założenia nowych towarzystw w większych miastach kraju, jakoteż przez to, że w prowincjach kraju powstały wielkie niezależne systemy telefoniczne. Przyjąć można, że liczba aparatów telefonicznych w Stanach Zjednoczonych dochodzi obecnie do 3-ch milionów, która to cyfra zwiększa się o 1/2 miliona aparatów prywatnych nie połączonych ze stacją centralną.

Całe urządzenie telefoniczne Stanów Zjednoczonych fachowe koła obliczają na 470,000.000 dolarów.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 26 sierpnia.

W sytuacji tutejszego targu nie można jeszcze spostrzedz zmiany przeważającej w jednym lub drugim kierunku. Twierdzą wprawdzie, że ogólna tendencja jest pomyślna, ale chyba tylko w teorii, gdyż w rzeczywistości skutków jej nie widać. Znamienym był w tym kierunku fakt publikacji semestralnego bilansu węgierskiego banku kredytowego, który okazał się w danych warunkach wyjątkowo korzystnym, gdyż z pomiędzy wszystkich banków wykazał sam jeden zwyszkę w dochodach w porównaniu z pierwszym półroczem ubiegłego roku. Nie była ona znaczna, gdyż wyniosła tylko około 85.000 k., ale wykazała w każdym razie niezachwianie dodatni tok obrotów tej instytucji bankowej. Mimo to nie znalazły kredyty węgierskie chętnych nabywców i musiały się zadowolnić ostatnim swym kursem. Tak samo bez wrażenia minęły silniejsze notowania zagranicznych targów, z których Berlin występował jako odbiorca dla kredytów i staatsbahnów. Bez względu na tę okoliczność, jak też i na korzystny wykaz dochodów za ostatnią dekadę, nie mogli staatsbahny poszczycić się dodatnim rezultatem w swym notowaniu. Również bezskuteczną okazała się bardzo łatwa prolongata walorów ultimowych; pieniądź na report był bardzo tani, ale nie było interesentów, których wogóle, sądząc po ilości transakcyj terminowych jest na tutejszym targu bardzo mało. Nieliczna ta garstka nie jest jednak w stanie wywołać ruch samoistny a tem mniej wpłynąć na zmianę w usposobieniu.

Ze rozmiar spekulacyjny jest tak mały, przemawiałoby za pewnością sytuacji, ewentualnie zaś

dalsze jego zmniejszenie musiałoby jednak na targu wywołać obniżenie notowań i zatrącić tę odrobinę zaufania jaką targ żywi dla niedalekiego czasu.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 27 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa — do —. Pszenica nowa od 7— do 7:20. Żyto gotowe od — do —. Żyto nowe od 5:75 do 6—. Owies obrotowy gotowy od 6— do 6:25. Owies obrotowy na termin od 5— do 5:50. Jęczmień nowy 4:75 do 5:25. Jęczmień browarniany 5:50 do 6:25. Rzepak nowy 9:75 do 10:25. Lnianka — do —. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania 0— do —. Wyka 4:75 do 5—. Bobik 4:50 do 4:75. Hreczka 0— do 0—. Kukurudza nowa 4:75 do 5:25. Kukur. stara od 6— do 6:30. Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczyna czerw. nowa od 45— do 50—. Konieczyna biała od 65— do 80—. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka 18— do 22—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 ltr. gotowy od 16:75 do 17—. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 8:10 do 8:20.

Tendencja niezmienna, ceny jednakowoż wykazują zniżkę. Co do spirytusu usposobienie stałe.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 7:10 do 7:20, średnia 0— do 0—. Żyto prima 5:80 do 6—, średnie 0— do 0—. Jęczmień prima 5:75 do 6—, średni 0— do 0—. Owies dworski prima 5:90 do 6—, średni 0— do 0—. Kukurudza prima 4:90 do 5:10, średnia 0— do —. Rzepak zimowy 10— do 10:25, letni — do —. Siemię laiane 9:75 do 10—. Siemię konopne 8— do 8:25. Konieczyna czerw. prima 48— do 50—, średnia — do —. Konieczyna biała prima 75— do 80—, średnia — do —. Anyż płaski — do —, okrągły — do —. Groch do gotowania: Wiktoryja 8— do 8:25, zielony 7— do 7:25, pastewny 5:50 do 6—. Bobik koński 4:75 do 5—. Wyka 5— do 5:25. Otręby pszenne 3:50 do 3:75, żytnie 4— do 4:10. Chmiel za 56 kg. — do —.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 33:25 do 33:50 kontyngent, 15:75 do 15:90 nadkont. Tarnopol-Brody 33:75 do 34— kont., 16:10 do 16:40 nadkont. Sokal-Jarosław 34:50 do 34:75 kont., 16:35 do 16:60 nadkont. Rafinerie Lwów 36— do 36:25 kont., 17:50 do 17:75.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

Wykaz ruchu telegraficznego na liniach galicyjskich w miesiącu lipcu b. r. Nadano depesz: rządowych niepłatnych 11, w służbie poczty i telegrafu 5219, opłaconych 122.074. Nadeszło depesz: rządowych niepłatnych 112, w służbie poczty i telegrafu 18.240, opłaconych 129.092. Przetelegrafowano depesz 423.796. Przeszło zatem przez linie galicyjskie telegramów 698.614. Za nadane telegramy wpłynęło do kas rządowych 113.052 koron.

Jarmark chmielarski otwarty będzie 17. (30) września w nieruchomości Banku państwa przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie. Na czas jarmarku ustanowiona będzie odpowiednia liczba maklerów przysięgłych, których wybierze deputacja jarmarczna. O każdej dopelnionej sprzedaży deputacja ma być zawiadamiana.

System metryczny w Rosji. Zarząd miasta Warszawy otrzymał pozwolenie z rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych posługiwać się systemem metrycznym przy przeprowadzaniu robót komunalnych i w publicznych dokumentach. Także i inne miasta postarały się o to zezwolenie. Sądzić można, że takie postępowanie miast rosyjskich przyczyni się do rozszerzenia miary metrycznej w Rosji.

Handel drzewem z Rosją. Konsul z Nowosielicy donosi, że przemysł drzewny w Austrii musi się liczyć z nową konkurencją. Buduje się bowiem w Nowosielicy drugą fabrykę wyrobów drzewnych, która w dwóch miesiącach rozpocznie swoją działalność i obliczoną jest na roczną produkcję 200 wagonów. Część kapitałów należy do poddanych Austrii. Tutejsi producenci sprowadzają wolne od cła drzewo szpilkowe z Austrii. Grube kłose dają wprawdzie wiele odpadków, procedura ta jednak zdaje się być zyskowną przy znacznych różnicach cłowych.

Niemiecki import drzewa. Wzrastający z każdym rokiem przywóz drzewa budulcowego i innego doszedł w roku 1899 do wyżyny swojej a od tego czasu poczyną się ciągle upadek. Przywóz surowego budulca wzrósł w roku 1899 z 19 milionów q (56 mil. marek) na 23:9 mil. q (95:6 mil. marek), import takiego samego drzewa, ciętego wzdłuż z 4 mil. q (33:7 mil. marek) na 6:9 q (62 mil. marek), a przywóz rżniętego już budulca podniósł się z 7:8 mil. q (43:1 mil. marek) na 15:5 mil. q (123:7 mil. mar.). Odpowiednio do tego wzrósł niemiecki import drzewa podczas dziesięciolecia 1889—1899 w ciężarze o 50 procent około, mianowicie z 30:8 na 46:3 mil. q, w wartości o 105 proc. prawie, mianowicie ze 132:8 na 271:3 mil. marek.

W roku 1900 import pojedynczych gatunków drzewa, wzięty razem, wykazuje pewne powiększenie w wadze, mianowicie z 46:3 mil. q w r. 1899 na 48:6 mil. q w r. 1900.

Upadła natomiast wartość z 271:3 na 222:5 mil. marek. W roku 1901 zmniejszył się znacznie wskutek ogólnych niepomyślnych koniunktur niemiecki przywóz drzewa nie tylko pod względem wartości, lecz także pod względem ciężaru, a mianowicie najwięcej w obróbie drzewie. Ogólny przywóz wynosił w roku 1901 tylko 43:7 mil. q (170:2 mil. marek). Upadek w roku bieżącym przybiera zdaje się jeszcze większe rozmiary, gdyż już w pierwszym półroczu import surowego i obróbiego towaru wynosił tylko 14:8 mil. q wobec 17:7 mil. q w tym samym czasie roku 1901.

Wiedeń, 27 sierpnia. Cukier (spok.) 17:20, Spirytus 39:80. Nafta galicyjska niezmienną 32—.

Berlin, 27 sierpnia. Banknoty austr. 85:50. Spirytus —.

Frankfurt, 27 sierpnia. Austr. kredyt. 215:25, Disconto —, Laura 154:25, Koleje państwowe —, Alpy —.

Paryż, 27 sierpnia. Trzy procent. renta 100:07, Mąka 20:90.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów, Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 27 sierpnia.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 10.436 sztuk świń, między temi 3.836 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 101 do 103 h., za galicyjskie młode świny 78 do 100 h. za kilogram żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 sierpnia b. r.

Hotel George'a. Hr. H. Stecki z Podola rosyjskiego, hr. H. Konarski z Grochowie, hr. P. Resigner z Niska, Z. Radziwińska z Wołynia, T. Doroszyńska z Wołynia, L. Mars z Kijowa, C. Redlich z Wiednia, H. Klmpfinger z Wiednia, S. Stecki z Warszawy, M. Rulikowska Mirza, L. Kaden z Krakowa, K. Korytko z Warszawy, G. Beuthner z Berlina, H. Brüll z Bremy.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Ogłoszenie licytacji.

W celu wykonania budowy gmachu szkolnego na realności miejskiej przy ul. Kordeckiego, ogłasza się publiczną licytację. Oferty wnieść można na całą budowę ryczałtowo albo na każdy poszczególny dział robót. Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 2go września br. o godz. 11 przedpołudniem w miejskim urzędzie budowniczym. Tamże przejrzeć można w godzinach urzędowych plany budowy wykazy robót i warunki licytacyjne tudzież zasięgnąć potrzebnych objaśnień.

Lwów, dnia 26 sierpnia 1902.

7894 3

Z miejsk. urzędu budowniczego.

SASKIE POŃCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań modnych i dzieci
polecane
handel płócien
JANA RIEDLA
w Lwowie.

Portrety
kredkowe, pastelowe, akwarelowe jakoteż na jedwabiu, atlasie aksamicie wykonuje
TOW. AKCYJNE DLA REPR.
Szczepanika we Wiedniu
zamówienia przyjmuje
Agencja Lwów, Pasaż Mikolascha
Cenniki bezpłatnie.
6850 7—5

Nie trujący **Srodek do farbowania włosów** Nie trujący

Effector v. E. Linka (prawie chroniony, nie trujący)

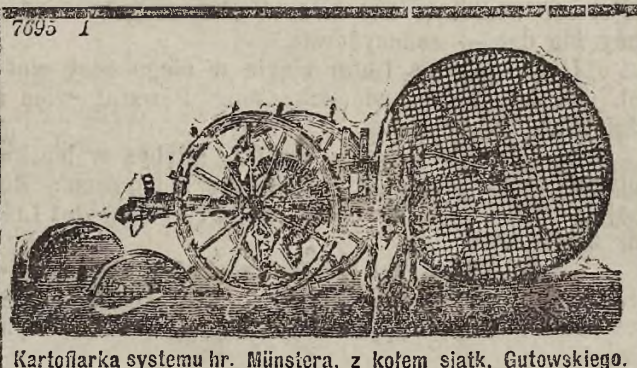
uznany przez lekarzy jako nieszkodliwy i polecony, gdyż nie zawiera szkodliwych soli metalicznych, jak ołów, miedź itd. jest dla zdrowia i skóry absolutnie nieszkodliwy, farbuje siwo, rude włosy na głowie i brodzie, brwi trwale, nie puszcza przy kąpieli lub myciu, na czarno, ciemno i jasno kasztanowo i ciemno blond.
Wielkie pudełko zlr. 2. Próbné pudełko zlr. 1.
pocztą za opakowanie 10 ct.
Woda Blond do farbowania ciemnych włosów na jasno blond 1/4 litr. 1:50 zlr.

E. LINKA, fryzjer, kosmetyk i specjalista w farbowaniu włosów, Wiedeń, I. Spiegelgasse 19. Ecke Plankengasse. Salon farbowania włosów oddzielnie. We Lwowie w aptece pod „Srebrnym orłem” Zygmunta Ruckera. 6259

Wpisy na rok 1902/3 7743 2—1
do Zakładu wyższego wychowawczo-naukowego
AMELII d'ENDEL

we Lwowie przy ul. Akademickiej 1. 3 już się rozpoczęły. Przyjmują się dzieci w wieku przedszkolnym, przygotowując je według metody Froebela. —Zakład złożony jest z 7 klas i 3 wyższych kursów, opartych na najnowszym planie szkół wydzielonych. Panienki, pragnące złożyć egzamin z buchalterii, albo maturę seminaryjalną, znajdują w Zakładzie całkowite utrzymanie, wraz z przygotowaniem do egzaminów. Odbývają się też osobno kursa języków: niemieckiego, francuskiego i angielskiego.

Na wyższych kursach wykładają profesorowie. Pomieszkankie obszerne i higieniczne.



Kartoflarka systemu hr. Münster, z kołem siatk. Gutowskiego.

Dom komisowo-rolniczy
we Lwowie, ul. Gródecka 1. 47.

jako Reprezentacja na Galicyę i Bukowinę Fabryki maszyn rolniczych, parowych kotłów i urządzeń przemysłowych

H. CEGIELSKIEGO
TOW. AKCYJNE W POZNANIU.

Adres dla telegramów: Stanisław Komornicki, Lwów. poleca na obecny sezon jesienny: Kartoflarki najnowszej konstrukcji systemu hr. Münster z kołem siatkowym lub koszem do zbierania kartofli. Siewniki rzutowe i rządowe nagrodzone najwyższymi nagrodami. Słynne dwusobowe pługi uniwersalne „Record” całostalowe. Młynki i sortowniki do czyszczenia i gatunkowania zboża „Robera”. Garnitury młocarń sztyftowych i cepowych oraz wszelkie inne maszyny do natychmiastowej dostawy ze swego składu we Lwowie.

Cenniki, prospekty i oferty na żądanie.

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udzielają Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”; nabywać je można we wszystkich biurach dziennikowych i w większych trafikach. Ogłoszenia na deslane korespondentkami inseratowymi, bez zwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Pierwsza kl. gimn. i real.

zbior. pryw. nauka od 9—1 r., przy udziale sił fachowych i ks. katechety. Uczniowie przygotowani przy egzaminie wstępnym do 1 kl. przygotowują się do egz. wstęp. do kl. II. po roku. Rozpocz. d. 6 września. Zgłoszenia i wpisy codz. od 6—7. A. Strzelecki, b. naucz. gimn. i szkoły real. Wincenckiego Pola 1. (boczna Zielona) i Kochanowskiego. Uczniowie dalej mieszkać mogą, otrzymując kartę jazdy tramwaj. 7891 1

Wpisy do szkoły freiblo-wskiej pp. Goldfarb i Bloch i na kurs języków obcych oraz do szkoły przygotowawczej dla chłopców i dziewcząt, rozpoczynają się dnia 29 bm. ul. Kościuszki 3. 7867 10-1

Do egzaminu z Rachunków kowalski państwowej i z **Buchalterii** kupieckiej przygotowuje za miernym wynagrodzeniem Wincenty Zalewski urzędnik kasy oszczędności w Przemyśle. 7652 10-6

Zakład wychowawczy żeński

Św. Rodziny

przyjmuje wpisy

1) pensjonarek 700 kor. rocz. 2) półpensjon. 400 „ 3) externistek 12 „ mies. Oprócz 7 klas niższych i średnich, jest 3 letni kurs pedagogiczny (seminaryjski) z programem rządowym. Konwersacja francuska i niemiecka. Ogród, hala gimnastyczna, powietrze najzdrowsze, utrzymanie obfite i higieniczne.

Zarząd zakładu

Kraków, ul. Pędzichów 15. 7764 3-3

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Rodowita angiela przybyła z Londynu, poszukuje lekcji. Ossolińskich 11, Drzwi 2 i 3. 7760 6-2

Rutynowany solicytator adwokacki poszukuje posady. Adres: „Solicytator” p-r. Rohatyn. 7768 3-3

Wdowa bezdzietna, lat 42, władająca językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady jako towarzyszką, b. na, lub do zarządu domu. F. Klunyska ul. Średnia Nr. 2 w Przemyśle. 7789 3-3

Handlowiec fachowo u- zdołniony kornik, zna się na buchalterii i piwnicach w języku polskim, ruskim i niemieckim, z chlubnymi świadectwami i poleceniami, poszukuje posady kierownika kasjera lub starszego pomocnika od 15 września, może złożyć kaucję lub wstąpić w spółkę z małym kapitałem, p-r. Lwów główna poczta „1.000 Z. Z. Z.”. 7806 10-2

Zastępstwo przyjmie magister farmacji. Zgłoszenia pod „S. S.” „Słowo Polskie”. 7887 1

Paniękę inteligentną z do- bremi świadectwami po- leca do zarządu domu, towa- rzystwa, dozorcy dzieci. Biuro ul. Leona Sapiehy 29. 7883 2

Młodzieniec inteligentny, poszukuje zajęcia w biu- rze w kancelaryj, lub jako bu- chalter. — Łaskawe zgłoszenie natychmiast „S. K.” Adm. Słowa. 7892 1

Deux demoiselles fran- çaises cherchent demies pla- ces et leçons, p-r. „J. L.” 7880 3-1

Osoba znająca się dobrze na wijkim gospodar- stwie poszukuje posady do sa- moistnego zarządu domu. Adr. p-r. „A. M.” Lwów. 7872 1

Rutynowany magister far- macji z pięcioletnim po- szukuje posady. Przyjmuje za- stępstwa na dłuższy czas. Ła- skawe oferty pod „G. J.” Ad- ministracji „Słowa Polskiego”. 7861 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Pierwsza krajowa fabryka dachówek cementowych Stowarzyszenia zarejestrowane z ogranicz. poręką, Lwów, Gro- decka 3, poszukuje zdolnych zastępców. 7019 10-9

Uczeń do handlu, młodzie- niec z dobrą zasadami, posiadający rodziców zamie- skających we Lwowie, znajdzie umieszczenie w handlu płócien i bielizny JANA RIEDLA we Lwowie. 7826 6-6

A system budowniczy, bie- gły i samoistny rysownik w architekturze, znajdzie zaraz stałe zajęcie. Płaca od 200 do 350 koron miesięcznie. Zgło- szenia z opisami referencyj do biura dzienników St. Soko- łowskiego we Lwowie pasaż Hausmana — pod literami „M. J.” 7450 7-6

Potrzebuję zdolnego ro- botnika stolarskiego do maszyn „Freski” i „Abricht hobe”. Zgłoszenia przyjmuje osobiste po 7 godzinie wie- czorem. — Karol Hornung, Lwów, Szpitalna 40. 7699 5-5

Młody człowiek znajdzie zajęcie w większym przedsiębiorstwie handlowym jako drugi korespondent i po- moćnik prowadzącego księgi. Wymagana znajomość języka niemieckiego i praktyka w kan- torze większej firmy handlo- wej. Zgłoszenia pod A. M. do Admin. Słowa. 7777 3-3

Pomoćnik handlowy — znający handel płócien i bielizny, otrzyma stałą posadę. Oferty z fotografią pod adres: Jan Riedl we Lwowie. 7827 6-6

Rysownik (kopista) z pię- knym piśmem rorndem, młody człowiek, znajdzie za- raz umieszczenie. Miesięczna płaca od 25 do 30 zlr. — Pi- śmienne oferty do Administ. „Słowa Polskiego” zaraz pod: „Rysownik 7778”. — 7778 1

Pracownia sukien męskich Wiktora Stupnickiego w Drohobyczu, — poszukuje dwóch uczniów do praktyki, jak- koteż jednego czeladnika na duże sztuki a jednego na małe. 7817 4-2

Nauczycielkę osobę w star- szym wieku do dwóch dziewcząt od 7 do 12 lat udzielającą przedmiotów szkolnych oraz francuskiego i fortepianu poszukuje zaraz Olga Michałowska. Dolina obok Stryja. 7829 3-2

Uzdolnione modniarki z dobrą pensją znajdują stałe zajęcie w magazynie nowości damskich, ul. Halicka 12. 7886 1

Pomoćnika handlowego zdolnego do składu i po- dróżny potrzebują Zajęzek i Lankosz, skład sukna, Lwów, Teatralna 3. 7878 3

Handel towarów korzen- nych Stanisława Brzu- chowskiego w Bóbrce poszu- kuje ucznia do praktyki. 7875 3-1

Agent miejscowego dla Lwowa i okolicy, poszu- kuje jeden z najstarszych han- dlowców win za wysoką prowizją. Tylko panowie w miejscach na- lepiej zaprowadzeni, mogący się wykazać skutecznymi czyn- nościami, zechcą przesłać swo- je detaliczne oferty pod „D. O. M. 5065” Rudolf Mosse, Wiedeń, I. Seilerstraße 2. 7889 3-1

Zdolna siła w budowie stu- dzien wierceniu poszukuje miejsca jako technik lub kie- rownik wiercenia. — Łaskawe zgłoszenia pod „Glück auf” p-r. Alt Zuczka Bukowina. 7877 5-1

Elektromechanika przy- jmuje zaraz do instalacji elektr. Zakład elektrotechno- mechaniczny, Witold Tranda, Przemyśl 3go maja 17. — 7871 2-1

Potrzebni są zaraz dwaj in- kasenci z kaucyjami. Wia- domość K. Pietruski, Lwów, Sykstuska 26. — 7864 2

Magazyn sukien Antoniny Mazowieckiej Piekarska 12, poszukuje zdolnych panien, 7866 3-1

Kupno i sprzedaż.

Skład płócien korezyńskich Lwów, Halicka 16. Polecą w wielkim wyborze bieliznę gotową damską, męską i dzie- cienną, koldry na wełnianej wa- cie i materace włosienne. 6958

Pięć

losów Bazylika polecamy za kor. 120. — (24 rat po 5 kor.). Ciągnienie już 1 września. Dom bankowy **Schütz i Chajes** we Lwowie, plac Maryacki 7. Pierwsza rata koron siedem, dalsze po pięć. Czeki i gazeta losowań bezpłatnie 7171 10-0

Fortepiany i pianina w największym wyborze jak zawsze w składzie forte- pianów J. MUŠIL przedtem J. BALKO we Lwowie przy ul. Karola Ludwika 7. 7626 20-7

Znakomite ciasta po 2, 3, 4 i 5 ct. codziennie świe- że poleca cukiernia Schneidra ul. Batorego 32, Lwów. 7692 15-3

Duży, sześciopięcioramienny pajak do gazu tanio do sprzeda- nia. Berendorfski skład chiń- skiego srebra, Lwów Hetmań- ska 2. 7708 3-2

Świeży transport

Kawy najszlachet- niejsze ga- tunki po 70, 75, 80, 90, 1.00, 1.04, 1.08 za pół kila.

Woreczki 5-cio kilowe odsyłam opłacone na miejsce.

Władysław Bażant Lwów, Halicka 3. 7828 6-2

Masło deserowe codzień świeże, netto 9 funtów za zł. 7 kor. 80 h. wysła A. Drobnier, Brzesko. 7874 1

Smażenie konfitur i soków konserwy, galarety, mur- molady, lody, owoce itp. Wy- danie szóste Florentyny i Wan- dy z przesyłką 1 k. 32 h. „Do- bry ton”, dla panienek z prze- syłką 1 korona 32 halerczy. Do nabycia w Drukarni Narodo- wej Lwów, Kopernika 9. i w Księgarniach. 7869 10-1

Interesy majątkowe

i handlowe.

Dom piętrowy z oficyn i o- grodem. Piekarska 61 do sprzedania. — 5885 1

Sprzedam realność budo- waną z ogrodem przy naj- bliższym przedmieściu Lwo- wa, za bardzo przystępną ce- ną. Stosownie dla pensjonistów. Bliższe objaśnienia u portye- ra w dyrekcji kolei państwo- wej ul. Krasińskich. — 7898 2

Licytacja

w lwowskim akc. Zakładzie Zastawniczym p. ul. Karola Ludwika 3, odbędzie się 10 września o godz. 10 rano; sprzedaż licytacyjna zasta- wów oznaczonych Nr. od 775 do 59109. W dniu licytacji zastawy, wykupy, ani prolon- gaty przyjmowane nie będą. 7605 3-2 Dyrekcja

Interes krawiecki oraz skład sukna, istniejący lat 18 z wyrobioną poważną klientelą jest pod bardzo korzystnymi warunkami z powodu choroby zaraz do sprzedania. Wiado- mość „Józef Maulik, Stanisła- wów”. — 7816 6-2

Realność w Bóbrce pod ko- rzystnymi warunkami do sprzedania. Adres p. r. Brody Kulezycki. 7748 7-4

Sklep towarów mieszanych wraz z urządzeniem zaraz do nabycia bardzo tanio. Gro- dek koło Lwowa, Ogrodowa 72. 7766 3-3

Dom parterowy (willa), blachą kryty obejmujący 5 pokoi, kuchnię i przynale- żytości wraz z ogrodem jedno- morgowym w Przemyślanach jest z wolnej ręki do sprze- dania. Dług hipoteczny koron 5.347 hal. 54. Bliższa wiado- mość w Dyrekcji Towarzystwa zalickowego w Przemyśla- nach. — 7774 10-2

Do sprzedania urządzenie sklepowe, stosowne dla handlu materiałami, dla han- dlu korzennego itp. za bez- cenę. Bliższa wiadomość w ap- tece pod węgierską koroną we Lwowie, plac Bernardyński. — 7873 3-1

Mieszkania i sklepy.

Porządne a niedrogie po- mieszczenie dla uczniów. Serwatowska. Lwów, Koperni- ka 28. 7500 6-3

Sklep ul. Sobieskiego 2. Wiadomość u dozor- cy plac Maryacki 10. 7604 8-3

Pomieszczenie z komfor- tem urządzone o 5 lub 4 pokojach, z łazienkami, gazo- wem oświetleniem, także wila o 9 pokojach, są od 1 paź- dziernika lub 1 listopada do wynajęcia przy ul. Ochronek 1. 8. 7704 5-2

Do wynajęcia przy ul. Ko- pernika 38 parter: 6 po- koi, przedpokój i kuchnia. I. piętro 8 pokoi, 2 przedpokój i kuchnia. 7881 4-1

Pomieszczenia

dla uczącej się młodzieży.

Student, lub dwóch braci z dobrego domu z pierw- szych klas gimnazjum nie- mieckiego lub innego zakładu, znajdzie umieszczenie przy ro- dzinie. Niemiecka konwersa- cja, nowy fortepian, ogród. — Wikt tylko na świeżem maśle. Zgłoszenie uprasza się złożyć w biurze dzienników Płohna we Lwowie. — 7865 1

Tanie a dobre utrzymanie, staranną opiekę, znajdują studenci ul. Janowska 21. 7864 1

Student znajdują przyzwolne umieszczenie, ojezwstą opiekę u dwójga starszych osób przybyłych ze wsi. Lwów, ul. Łyczakowska 5 drzwi 15. 7854 1

P. studenci znajdą umie- szczenie z całem utrzy- maniem w domu bezdzietnym. Rodzicielska opieka. M. S. Ły- czaków 4 II. p. drzwi 39. 7854 1

Wzorową stancję dla chłopców otwierają kil- ku nauczycieli i filozof. (Usta- wiczny nadzór i pomoc w na- ukach). Wiadomość: Ostrowski Marcina 29. — 7896 3-1

Uczniów szkół średnich przyjmuje na mieszkanie. Na żądanie konwersacja fran- cuska, niemiecka, fortepian. — Wiadomość: Kopernika 28. 7862 1

Stancja dla uczniów, opie- ka męska, pomoc nauko- wa akademika. Piekarska (bo- czna) 33, dozorca wskaże. 7664 10-6

Umieszczenie przyzwolne (izr.) uczniów lub uczenie z porządnymi domów. Troskli- wa opieka. Szkoły blisko. Fer- ber. Bernsteina 5. 7746 1

Bezdzietne małżeństwo przyjmie małą paniękę na pomieszczenie. Adres w Ad- ministracji „Słowa” — 7809 2

Pensja. Uczniowie znajdują przyzwolne umieszczenie Fortepian Szumlańskiego 6 II. piętro. 7848 10-2

Wzorowe umieszczenie dla uczniów szkół średnich we Lwowie. Zgłoszenia przyj- muje L. Tabińska, Piekarska 1. 44. — 7850 5-2

Upraszam wskazanie nie- drogiej pensji Abbazy lub południowe morze. Urzę- dnik p-r. „Trois”. — 7893 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie Dr. Frisch.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.

Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. **Bada- nia mikroskopijne i endosko- pijne** w godz. od 8—10 i 2—6 7063

Patenty wyjednywa in- żyn. M. Geib- hans rządowy i zaprzysię- żony rzecznik patentowy. **Wiedeń** I, Graben 29a 5255

Wzywam pana Jana Mału- szynskiego o zwrot dłu- gu jaki zaciągnął pod słowem honoru dnia 20 sierpnia 1901 roku B. O. — 7876 1

Najgustowniejszą garde- robę dla dzieci poleca **Józefa Kiebel**, Lwów, Aka- demicka 24. Przyjmuje i ma- teryę do roboty. Zamówienia z prowincji załatwia punktu- alnie. 6120

Wilgotne mieszkanie osusza bez odbijania tynku w 3 dniach, plamy wilgotne na zmianę pogody występujące usuwa jednego dnia, grzyb wyniszcza. Fa- bryka „glazury” Lwów, Piastów 15. 7617 7-3

P. T. Niniejszem oświadczam P. T. Publiczności, iż otworzyłem skład drzewa opa- łowego z własnych źródeł z Lubieniec i Synowódzka i sprzedaję takowe pod najko- rzystniejszymi warunkami, wa- gonami lub sagami wraz z do- stawą do domu. Łaskawe za- mówienia pod adresem F. Adlersberg, Gródecka 1. 127, przedtem M. Głanca. 7770

COLOSSEUM T. HORN

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Płohna. 6778

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11. Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 7120

HAYA antiseptyczny puder
dla niemowląt i dzieci
jest najlepszą i najskute- czniejszą podsypką.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Sześcioklasowe niemieckie liceum

we Lwowie, ul. Lelewela 7, 5505

otwiera z dniem 4 września b. r. pierwsze cztery klasy i przyjmuje panienki które ukończyły 11-ty rok życia. Panny, które wiek ten przekroczyły, przyjmowane będą w miarę swych zdolności do klas wyższych. Po ukończeniu liceum, złożą uczennice maturę licealną.

Nauka w liceum udzielana będzie tylko przez pp. pro- fesorów gimnazjalnych i nauczycieli licealnych. Siłom nauczy- cielskim będzie polecone, aby wszystkie przedmioty były wy- jaśniane po polsku dla tych panienek, które mają trudności z językiem niemieckim. Przy liceum istnieje także 4-klasowa szkoła przygotowawcza, do której będą przyjmowane panie- ki z ukończonym szóstym rokiem życia i pensjonat dla pa- nien z wyższych domów. Opłaty pensjonatu i nauki nadzw-yczaj przystępne, prócz tego zapewnione są dla pensjonarek i eksternistek po 2 miejsca po połowie wszystkich kosztów. Do przyjęcia na półroczne miejsce potrzeba jest wnieść podanie w ciągu tego miesiąca do Dyrekcji liceum i załączyć osta- tnie świadectwo. Wpisy przyjmuje i informacji udziela oso- biście p. przełożona F. Dittner od godz. 11—1 i od 4—6 popoł.

Bukiety imieninowe, za- ręczynowe i weselne w najpiękniejszym ułożeniu poleca magazyn kwiatów Antoniego Klimowicza i Sy- na, Lwów, plac Halicki 14. 7215

Motory benzynowe i na- fowe sławnego wyrobu Polki poleca po przystępnej cenie i na spłatę M. KORKES, Lwów Gródecka 10. 6452 3

Zlecenia giełdowe uskutecznią dyskretnie i pod naj- korzystniejszymi warunkami krajowa firma bankowa. Ła- skawe zgłoszenia pod „Szcze- ście” przyjmie biuro dzien- ników Buchstaba. 7784 3-2

Koron 100.000

do wygrania promesa na los 3 proc. zakł. kred. ziemsk. II. emisji. Ciągnienie już 5 wrze- śnia br. Cena koron 5 wraz ze stemplem i przesyłką

Dom bankowy **Rohatyn i Ułam** Lwów, Sykstuska 8. 7787 4-2

Jednorocznych ochotników najtaniej

ekwipuje zaszczytnie znany **zakład umundurowania** ek. Panów oficerów, urzędników i studentów. **W. Roma- niszyn**, Sykstuska 19. 7096 16-12

Ludwika Wierzbickiego Zakład artyst.-introligatorski

odszczególniony pierwszymi nagrodami i fabryka wglębio- nych kartonów (Passepartouts), **ul. Batorego 1. 32.** poleca gustowne oprawy książ- żek w rozmaitych stylach, **dyplomy honorowe**, adre- sy, albumy pamiątkowe, od najtańszych do najbogats- szych, artystycznie wykonan- nych, oprawy planów, obrazów i fotografii w passepartouts i ramy wszelkiego rodzaju, dre- wniane, skórzane, pluszowe etc., oprawy haftów, teki na biurka, kasety, ekrany, maka- ty i parawaniki, odnawianie starych sztychów i druków etc. Ceny umiarkowane. 7711 10-1

LOS

gdziekolwiek zastawione, wy- kupujemy i dopłacamy do peł- nego kursu dziennego. Te sa- me losy, t. j. te same nume- ra, sprzedajemy na dowolne spłaty miesięczne z prawem do wygranych po złożeniu pier- wszej raty

DOM BANKOWY

Rohatyn i Ułam Lwów, Sykstuska 8. 7758 3-3

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie
wyszła świeżo słynna książka: W. Weressajew

ZWIERZENIA LEKARZA

Tłumaczył Dr. M. W. Herman.

Treść:

Rozdział I. Pierwsze wrażenia z nauki medycyny. Ściśła metoda. Wykłady w klinice. Mnogość chorób. Człowiek normalny, to człowiek chory. Zmieszane cierpienia młodego studenta.
Rozdział II. Współczucie dla chorych, służących za materiały naukowe. Obowiązkowe sekcjonowanie zmarłych. Zniszczenie wstydu niewiedzącego przez badanie w audytorium.
Rozdział III. Nieudała operacja profesora i jej następstwa. Okres przedczesnego sceptycyzmu. Tryumf nauki wobec trudnego rozpoznania i obudzenie się wiary w przyszłość nauki. Egzamina końcowe i ich braki.
Rozdział IV. Niewesoły nastrój po ukończonych egzaminach. Pierwsze kroki w praktyce. Bezradność w najzwyczajniejszych przypadkach. Pierwsza ofiara młodego lekarza. Powrót do stolicy celem lepszego przygotowania się do zawodu.
Rozdział V. Poszukiwanie miejsca w szpitalu. Braki w organizacji szpitali rosyjskich.
Rozdział VI. Doświadczenia młodego lekarza w szpitalu.

Pierwsza intubacja i pierwsza tracheotomia. Przez stopy trupów dochodzi się do dobrych wyników.
Rozdział VII. Każdy nowy środek, choćby był i dobrym, pochłania ofiary ludzkie.
Rozdział VIII. Zbrodnicze doświadczenia na ludziach, w celach naukowych.
Rozdział IX. Niedostateczność sztuki lekarskiej przy obecnym stanie wiedzy.
Rozdział X. Znaczenie wiwisekii. Naukowi antywiwisekcyoniści i fałszy, na jakie sobie oni wobec laików pozwalają.
Rozdział XI. Kamienowanie lekarzy z powodu błędów, wynikających z niedoskonałości samej wiedzy. Uczucie nie zna logiki.
Rozdział XII. Ślepa wiara i nieuzasadnione nieufanie w publiczności, jako wynik jej nieświadomości. O pozornej nieomyślności lekarzy.
Rozdział XIII. Medycyna jest nie tylko niepełna, lecz służy także bogatym i niezawisłym. Dla nędzarzy niema ratunku.
Rozdział XIV. Medycyna przynosi korzyści osobnikom ale na koszt gatunku. Fizyczna niedoskonałość człowieka.

Rozdział XV. Korzyści i szkody, wynikające dla naszego ciała z wysokiej kultury. Nie karłowaciejmy! Praca fizyczna przeciwdziała szkodliwym wpływom kultury.
Rozdział XVI. Wrodzona wstydlivość kobieca utrudnia korzystne leczenie. Wstyd, to pojęcie względne. Ważność studyów lekarskich kobiet dla poznania niewieściego organizmu.
Rozdział XVII. Złorzeczenia publiczności na lekarzy. z powodu pozornie złych wyników. Bezpodstawne wielbienie lekarzy przy wynikach pomyślnych. Zupełna obojętność lekarza w obu razach.
Rozdział XVIII. Wyjątkowa zdolność duszy stawiania się nieczuła w pewnych kierunkach.
Rozdział XIX. W sprawie honoraryów lekarskich. Czy lekarz jest rzeczywiście interesownym.
Rozdział XX. Egoistyczne pojęcia publiczności o zakresie obowiązków lekarskich. Wymagania publiczności o niebezpieczeństwach zawodu lekarskiego. Społeczeństwo jest niewdzięczne.
Rozdział XXI. O nędzę materialnej lekarzy.
Rozdział XXII. Zawód lekarski niszczy nam nerwy. Jakie wyjście.

Cena egzemplarza 3 kor., z przesyłką pocztową 3 k. 50 h.

7275 20—10

Do nabycia we wszystkich księgarniach, tudzież u nakładcy: Księgarnia H. Altenberga we Lwowie.

Magazyn towarów modnych męskich i galanteryjnych
ADAMA PRZYLIBSKIEGO
we Lwowie, plac Halicki 3 — poleca po cenach możliwie najniższych:

Sielne męskie najlepszego gatunku białą i kolorową, ze znaną marką ochronną „Lwem“.
Rękawiczki damskie i męskie z pierwszorzęd. fabryk.
Kapelusze twarde i miękkie.
Krawaty w wielkim wyborze.
Chusteczki jedwabne, batystowe i płócienn. 7493 3
Szkarpetki i pończochy męskie.
Kaftanki i spodnie jedwabne, wełniane i bawełniane.
Laski najnowsze.
Zamówienia zamiejscowe skutecznie się odwrotną pocztą, nie licząc kosztów opakowania.

Znakomitym podręcznikiem tak do samo-nauki, wykładu, jak i praktycznego zastosowania jest obszernie, wyczerpująco opracowane dzieło p. t.:

BUCHALTERYA

L. E. Veltzgo, właśc. konc. szkoły buchalt. i profes. tegoż przedmiotu na lwow. Politechnice. Obejmuje ono wszelkie działy gospodarki społecznej. Osobny zaś dział podaje gotowe wzory zamknięć rachunkowych zakładów prywatnych lub publicznych. Cena egzemplarza w ozdobnej opraw. 16 koron, z przesyłką poleconą 16 77 koron.

Przy zamówieniu od 5 egzempl. począwszy, 20% opustu. Wysła się tylko za poprzedniem nadesłaniem należności lub za pobraniem. Zamawiać można w Drukarni Ludowej we Lwowie, lub w którejkolwiek księgarni. 4067

Wyższy Zakład wychowawczo-naukowy 10-cioklasowy

Maryi Zagórskiej

we Lwowie, ul. Czarnieckiego 1. 1.

zorganizowany jako szkoła wydziałowa żeńska sześcioklasowa, połączona z czteroklasową pospolitą, posiadający prawo szkoły publicznej.

W sześciu klasach wydziałowych wprowadzony będzie od 1-go września 1902 na mocy zezwolenia c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 19 sierpnia 1902 L. 17018 plan nauki zstosowany do wymagań planu normalnego liceów żeńskich.

Do Zakładu przyjmuje się uczennice przebywające w Zakładzie przez cały dzień, oraz dochodzące na naukę szkolną. Bliższych informacji udziela właścicielka i dyrektorka Zakładu ustnie lub pisemnie.

Wpisy rozpoczynają się 31 sierpnia, regularna nauka dnia 4-go września. 7799 4—2

Med. dra Józefa TRAUBA
Proszek żołądkowy
GASTRICIN

Wiadomym jest faktem, że z żołądka i kiszek pochodzą wszelkie choroby, a mianowicie brak apetytu, zgaga, wymioty, ciśnienie żołądka, kurcze nerwowe, cierpienie żołądka, rozszerzenia żołądka, katar żołąd. i kiszek, zawrót, bezsenność, migrena, choroba nerek, cukrzyca, kamienie nerkowe i żółciowe, żółtaczkę, a nawet biele serca i zemdlenia. Wogóle wszelkie nerwowe objawy są wyłącznie skutkami złego trawienia. Nowy środek med. dra Józefa TRAUBA proszek żołądkowy **Gastricin** chroni wszystkie przeszkody trawienia i osiąga natychmiastowe polepszenie — przy dłuższym używaniu zupełne uleczenie w wypadkach nawet zadawnionych cierpień żołądka, jakoteż następstwa tych, którym wszystkie środki odmówiły. Mimo, że nie jest środkiem przeczyszczającym — reguluje stolec, usuwa tworzenie się szkodliwych masy, usuwa wstrząsanie się szkodliwych masy w krwi. Dla wszystkich ludzi i takich, którzy cierpią na złe trawienie i brak apetytu, dla osób siedzących wiele, dla osób jedzących wiele, przy kuracji trawienia, dla jeżdzących często i wiele jest niezbędnym ten proszek żołądkowy, a nawet dzieci powinny go brać, gdyż jest przy zadziwiającem działaniu zupełnie nieszkodliwy. Gastricin nie wymaga ściślejszej diety, i powinien być w każdym domu, szczególnie, gdzie niema w bliskości lekarza, na wsi, probostwie, klasztorach itd. itd. Gastricin działa w minucie i jest przyjemny do wzięcia, gdyż rozpuszcza się natychmiast w ustach.

Skład główny:
Salvator-Apotheke, Pressburg, Ungarn, Domplatz.
W wielu aptekach do nabycia 7431 10—5

Wielkie pud. 3 korony, małe pud. 2 kor., za nadesłaniem należności 2 lub 3 kor. w markach pocztowych lub przekazem, przesyła się 1 pudełko jako próbkę franko, przy poleconej wysyłce o 35 hal. więcej. Na żądanie prospektu.

Ostrzeżenie!

Amatorów

Piwa Okocimskiego

zawiadamiam niniejszem, że tutejsi restauratorowie pp.

Skulski Michał, Teatralna 16,

Kessler Dawid, Pańska 12,

PIWA OKOCIMSKIEGO nie pobierają

a zatem takowego nie szynkują.

7353

Jan Götz, browar w Okocimie.

335 recept

przepisania ciast wszelkiego rodzaju, robienia lodów, likierów, tortów itd. autorki dzieła „Praktyczna kuchnia” Kłóży Makarewiczowej wydane drugie. — Do nabycia w księgarni Seyfartha lub u autorki we Lwowie pl. Dąbrowskiego 5. Cena 2 korony, z przesyłką 2 50 kor.

6581 ?

Wyborna kawa 1/2 kilo 65 i 75, ct. „Syryusz” ul. 3. Maja 1.2, Lwów. 7449

W zakładzie wychowawczym 8-klasow. dla pańienek

MELANII DĄBROWSKIEJ

w Stanisławowie.

rozpoczynają się wpisy dnia 28 bm., a kurs nauk 4 września. Zakład przyjmuje oprócz pańienek dochodzących także pensyonarki umieszczone w domu i półpensyonarki. Zakład umieszczony wśród dużego ogrodu w parterze przy ulicy Kazimierzowskiej liczb. 20 w Stanisławowie. 7870 2—1

Na dobrach J. Ekse. Marszałka krajowego Andrzeja hr. Potockiego, opróżnione zostały dwie posady

Praktykantów lasowych

Do tych posad przywiązane są następujące pobory roczne:

a) tytułem spłaty wikt 480 K.
b) tytułem pensji 600 względnie 720 K.
c) wolne kawalerskie umebowane pomieszkowanie wraz z opałem. — Kandydaci, którzy mogą się wykazać świadectwem ukończenia c. k. wyższej szkoły ziemiańskiej w Wiedniu, lub krajowej szkoły leśnej we Lwowie, zechcą swe podania wnieść w terminie do dnia 10 września b. r. na rece-

Nadleśnictwa dóbr Hrabstwa Tenczyńskiego.

6437 10—6

w Tenczynku p. Krzeszowice

Zarząd dóbr Bierzanów

pocztą, telegraf, stacya kolejowa — Bierzanów

poleca do siewu:

Żyto „Petkus” z oryginalnego wysiewu, odznaczające się plonnością 20 kor., Żyto „Petkus” z drugiego wysiewu po org wysiewie 18 kor. Pszenicę Mold Redriver czerwona gółka, bardzo plenna, silna w słonie, nie kładąca się 22 k., Ostka regeneratka czerwona plenna i bardzo odporna 20 k., Banatka z org. wysiewu 21 k., Banatka z drugiego wysiewu 20 k. Cena rozumie się loco stacya Bierzanów za 100 kilo netto. — Worki po cenach wlnych. 7868 8—1

Ruch pociągów c. k. kolei państwowych,

ohowiający z dniem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest podług czasu środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o godz.	przyjeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
12-10	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	12-45	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
2-31	Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.	2-51	Do Itzkan, Czerniowiec, Czortkowa.
3-37	Z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa.	4-15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
6-10	Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.	5-50	Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/5 codziennie).
6-20	Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.	6-25	Do Czerniowiec, Stanisławowa.
6-50	Z Brzuchowic (codzien. 15/5 do 14/5 włączn.)	6-30	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
7-45	Z Janowa.	6-35	Do Ławocznego, Borysławia.
8-00	Z Tarnopola, Odessa, Brodów, Podwołoczysk.	6-40	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
8-10	Z Ławocznego, Strjja, Chyrowa, Pesztu.	6-40	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia.
8-15	Z Sokala i Rawy ruskiej.	6-40	Do Chyrowa, Ławocznego, Borysławia.
8-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	6-50	Do Janowa.
10-25	Z Rzeszowa, Lubaczowa.	10-30	Do Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
11-55	Z Stanisławowa (Körmesmez, Potutor).	10-30	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor.
1-10	Z Ławocznego, Kalusza, Chyrowa, Borysławia.	10-40	Do Tarnopola, Potutor.
1-23	Z Janowa.	1-25	Do Janowa (od 1/5 do 14/5 w niedz. i święt.).
1-35	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	1-55	Do Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk.
1-45	Z Czerniowiec, Itzkan, Zaleszczyk, Czortkowa.	2-00	Do Szczecina, Pustymy (1/5—14/5 w niedz. i święt.).
2-35	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	2-15	Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/5 w niedz. i święt.).
3-14	Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/5 codziennie).	2-40	Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisław, Husiatyna.
4-40	Z Sambora, Skolego, Drohobycza, Strjja.	2-55	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
5-35	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Brodów.	3-05	Do Strjja, Chyrowa (do Skolego od 1/5 do 14/5).
5-40	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	3-15	Do Janowa (codziennie od 15/5 do 14/5).
5-50	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.	3-28	Do Brzuchowic (codziennie od 15/5 do 14/5).
6-00	Z Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	3-30	Do Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa.
6-04	Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/5 w niedz. i święt.).	6-10	Do Stanisławowa, Żydaczowa.
6-40	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	6-20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
9-12	Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/5 codziennie).	6-30	Do Janowa (od 1/5 do 14/5 w niedz. i święt.).
9-20	Z Czerniowiec, Husiatyna, Körmesmez.	6-35	Do Ławocznego, Chyrowa, Kalusza.
9-25	Z Janowa (od 1/5 do 14/5).	7-10	Do Rawy ruskiej, Sokala.
9-32	Z Szczecina, Pustymy (1/5—14/5 w niedz. i święt.).	8-15	Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/5 w niedz. i święt.).
9-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.	8-25	Do Przemyśla (od 1/5 do 14/5).
10-03	Z Janowa (od 1/5 do 14/5 w niedz. i święt.).	9-00	Do Podwołoczysk, Brodów.
10-20	Z Podwołoczysk, Brodów, Skai.	10-05	Do Janowa (od 1/5 do 14/5 w niedz. i święt.).
10-50	Z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia.	10-30	Do Czerniowiec, Itzkan.
3-14	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola.	11-00	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.
7-40	Z Podwołoczysk, Brodów.	11-10	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
2-20	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	8-43	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
5-11	Z Podwołoczysk, Zaleszczyk, Brodów.	10-57	Do Tarnopola, Potutor.
10-02	Z Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.	2-09	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
		9-20	Do Tarnopola, Brodów, Podwołoczysk.
		11-32	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk.

Pora nocna jest oznaczona ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone trójkątnym drukiem. We Lwowie wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety Agencya dnienników J. St. Sokółowski w pasażu Hausmana L. 9, od 7 rano do 8 godzin wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. Biuro informacyjne ok. kolei państwowych (ulica Krasickich 1, 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 54) w godzinach urzędowych (8—2, w święta 9—12).